Nr. 169 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 27 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 148.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Wspaniały przebieg demonstracyjnego strejku górników.

Wspaniały przebieg demonstracyjnego strejku górników.

Niepowodzenie akcji jedynkarzy. — Komuniści w sojuszu z żółtymi związkami.

DĄBROWA GÓRNICZA, 25. 7. (tel. wł.) Odbyty w dniu dzisiejszym demonstracyjny jednodniowy strejk górników miał

przebieg wspaniały

i zrobił ogromne wrażenie.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

na 21 kopalń stanęło całkowicie 20,

jedna zaś częściowo.

W Zagłębiu Krakowskiem

wszystkie 9 kopalń objęte zostały strejkiem

Na Górnym Śląsku, *na 52 kopalni strejkowało ogółem 60 proc. górników, z tego 15 proc. kopalń stanęło zupełnie,* a na pozostałych, objętych zostało strejkiem *od 15 do 90 proc. górników.*

Jeżeli zważymy, że „Zespół pracy“ *prowadził olbrzymią agitację przeciw strejkowi*, m. in. wydał odezwę podpisaną przez 4 organizacje wchodzące w skład „Zespołu Pracy“, która nawołuje do nieporzucania pracy w dniu dzisiejszym, *to osiągnięte rezultaty strejkowe są*

wspaniałym sukcesem Centr. Zw. Górn.

Podkreślić również należy, że agitację przeciwstrejkową prowadzili też komuniści. Przed tygodniem ogłosili oni *strejk generalny, który się skończył kompletnem fiaskiem.*

Obecnie zaś nie przyłączyli się do strejku, lecz połączyli się ze związkami żółtymi przeciw związkom klasowym.

Dzisiejsza *wspaniała manifestacja solidarności robotniczej* jest jednym jeszcze dowodem, iż górnicy *potrafią nieugięcie bronić swoich praw,* przechodząc do porządku nad wszelkiego rodzaju zdrajcami interesów robotniczych.

Rewelacje z przeszłości politycz. Waldemarasa

WILNO. 25. 7. (AW.). Były charge d' affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie Emil Koziej występuje z dalszemi rewelacjami dotyczącemi działalności Waldemarasa w Berlinie w r. 1918. Tym razem Koziej publikuje szereg rewelacyj w „Kurjerze Wileńskim“. Ujawnia on nieznany dotąd fakt, że Waldemaras w Berlinie zaczął swoją karjerę polityczną jako funkcjonarjusz przy tzw. „Nachrichtenstelle“ przy pruskim min. wojny. Pozatem zarzuca Waldemarasowi bardzo dwuznaczną rolę w dobie rokowań o traktat pokojowy w Brześciu Litewskim, gdzie Waldemaras miał wpływać na stanowisko delegacji ukraińskiej w sposób zalecony i podyktowany mu przez oficjalne czynniki niemieckie. „Kur. Wil.“ zapowiada ukazanie się jeszcze szeregu artykułów Kozieja charakteryzujących dyplomację Waldemarasa.

Walka o pakt Kelloga w St. Zjednoczonych

LONDYN. 25. 7. (AW.). „Daily Teleg.“ donosi, że w ameryk. senacie rozegrała się gwałtowna walka pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami paktu Kelloga. Nawet między republikanami, mającymi tylko skromną większość w senacie znajdują się przeciwnicy paktu, tak, że razem z demokratami mogliby pakt odrzucić.

Ruch antipruski w Bawarji.

MONACHJUM, 25. 7. (AW.). Dzienniki socjalistyczne w Bawarji przytaczają najjaskrawsze ustępy przemówienia b. następcy tronu Ruprechta. Oświadczył on, że Bawarczycy muszą się bronić przeciwko wrogiej kulturze i postępowi unifikacji Rzeszy i nigdy nie powinni zgodzić się na to, żeby sprawy bawarskie były rozstrzygane przez dyktaturę Berlina. Należy wykluczyć wszelką interwencję wścibskich Prusaków.

TERMIN WYPŁACENIA 1-SZEJ RATY ZASIŁKU DLA INWALIDÓW.

WARSZAWA, 25. 7. (tel. wł.). Min. Skarbu wydało zarządzenie mające na celu wypłatę pierwszej raty zasiłku dla inwalidów wojennych i pozostałych wdów i sierót po poległych.

Pierwsza rata jednorazowego zasiłku, który ma być wypłacony w 3-ech ratach kwartalnych, wypłacona będzie w październiku br.

ODJAZD ŚLĄSKICH SPORTOWCÓW NA OLIMPJADĘ.

KATOWICE, 25. 7. (AW). Dziś wieczorem wyjechał z Katowic przez Berlin do Amsterdamu śląski zespół reprezentacyjny na Olimpjadę. Kierownictwo ekspedycji objął sekretarz polskiego Zw. ciężkiej atletyki p. Gałuszka. Śląsk wysyła na Olimpjadę ogółem 8-miu zawodników.

Pruski dygnitarz przez 6 lat pracował w polsk. przemyśle górnośląsk.

WARSZAWA. 25. 7. (AW.). „Kur. Cz.“ donosi z Katowic, że urlopowany czasowo i odkomenderowany do górnośląs. Berg — u. Hüttenverein pruski radca rejencyjny Mattes, który przez 6 lat na terenie polskim prowadził najważniejsze agendy tego związku otrzymał obecnie wysokie stanowisko w nieckiem Min. Komunikacji. Służbę w Berg u. Hüttenverein zaliczono mu do awansu.

Fakt ten potwierdza jawnie, że Mattes miał w przemyśle górnośląskim specjalne zadania do spełnienia, prawdopodobnie nie zawsze zgodne z interesami przemysłu i Państwa Polskiego. Należy zaznaczyć, że Berg- u. Hüttenverein jest instytucją zatrudniającą prawie wyłącznie Niemców, na 120 bowiem pracowników jest w niej zaledwie 15 Polaków, reszta to Niemcy, przeważnie obywatele Rzeszy.

Zakończenie procesu szpiegowskiego

4 skazano na śmierć.

RYGA. 25. lipca. (A. W.) Zakończył się tu wielki proces przeciwko organizacji szpiegowskiej rozgałęzionej wśród łotewskiej straży granicznej. Organizacja została wykryta naskutek doniesienia zbiegłego funkcjonarjusza granicznego GPU Nikitinna, który zdemaskował robotę szpiegowską. Z 25 oskarżonych 4 skazanych zostało na śmierć przez powieszenie, 13 na kary długoletniego więzienia, 8 osób zwolniono.

Katastrofalne zderzenie tramwajów.

BERLIN, 25. 7. (AW). Na jednej z najruchliwszej ulic we wschodniej części Berlina zderzyły się dwa wagony tramwajowe. 12 osób odniosło ciężkie rany.

Nowe represje przeciw socjalistom na Litwie.

KOWNO, 25. 7. (AW). Rząd litewski wznowił represje w stosunku do socjal-demokratów. — Wszystkie oddziały partji socjal-demokratycznej na prowincji zostały skutkiem specjalnego rozporządzenia rozwiązane i zamknięte. Wszelkie zgromadzenia i odczyty są zakazane.

URLOP MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 25. 7. (tel. wł.). Wicemin. Spr. Wewn., p. Jaroszyński powrócił z urlopu i obejmuje urzędowanie 30-go bm.

Min. Spr. Wewn. p. Składkowski rozpocznie urlop prawdopodobnie 1 sierpnia br.

STREJK ZECERÓW W WILNIE.

WILNO, 25. 7. (AW). Zecerzy tutejszego pisma rosyjskiego „Utro“ zastrejkowali. Żądają oni wypłacenia należnych im zaległości. W dniu dzisiejszym dziennik „Utro“ nie ukazał się.

Kandydaci na prezydenta St. Zjednoczonych.

Hoover — Smith — Thomas.

Akcja przedwyborcza już jest w pełnym toku. Kandydaci zabierają się do objazdów, wygłaszania mów i wogóle do poinformowania publiki o programach rządzenia.

Narazie wie się o planach kandydata republikańskiej partji

Hoover'a.

Nie od niego samego jeszcze, ale od jego adjutantów. Chodzi o to, jak Hoover zachowa się w sprawach polityki cłowej, jak wogóle zapatruje się na politykę zagraniczną, na pożyczki i obecne stanowisko Waszyngtonu na sprawy takie jak trybunał rozjemczy międzynarodowy i t. p.

Kandydat republikański, zaznaczają adjutanci, będzie naogół szedł po linji wytkniętej za rządów Hardinga i Coolidge'a. W sprawach taryf celnych pójdzie najdalej, by zabezpieczyć produkcję lokalną. Hoover jest zwolennikiem najsilniejszej ochronny cłowej.

Republikanie wysuwają hasło utrzymania dobrobytu „pełnej misy". Ponieważ „pełna misa" to znaczy słaba przynęta, mówić się więc będzie o „pełnym pugilaresie", lub o „pełnym worku pieniędzy".

Jak hasło to powitają miljony bezrobotnych, to pytanie. Republikańscy politycy twierdzą, że właśnie bezrobotni uwierzą we wszystko co im się powie, jeśli tylko narysuje się im piękny obraz nie tego co się dzieje, lecz tego co będzie.

Jeśli chodzi o to jakiej polityki zagranicznej jest wyznawcą Hoover, narazie są tylko ogólniki. Jest on stanowczym przeciwnikiem Ligi Narodów. Nie jest przyjacielem trybunału w Hadze. Jest za sprawniejszą i ściślejszą kontrolą pożyczek udzielonych państwom, jest wogóle za postawieniem tutaj granic, poza które przejść jako prezydent nie zezwoli.

*

A teraz drugi kandydat:

Smith,

dotychczas gubernator największego stanu Republiki, oprócz opinji o prohibicji nic nie powiedział, jak rządziłby, gdyby został prezydentem. Platformę w Houston ułożyła partja. Oczywiście obowiązuje ona zasadniczo kandydata. Ale chociaż w Houston uchwalono zręcznie ominąć kwestję prohibicji, gub. Smith już po nominacji zaznaczył, że stoi na stanowisku wyraźnem zmiany istniejącego prawa, to znaczy

zezwolenia na fabrykację i sprzedaż lekkich trunków.

Ale jak zapatruje się on na inne kwestje, na „pełny pugilares", czy też na politykę zagraniczną, tego nawet w przybliżeniu nie wiemy. Dlatego właśnie kampanja tegoroczna zapowiada się interesująco.

*

Nie trzeba również zapominać, że występuje i trzeci czynnik, socjaliści.

Przypuszczalnie zdobędą oni około miljona głosów na swego kandydata:

Thomasa.

Lecz wpływ ich ogólny na kampanję będzie niewątpliwie poważny. Bezrobocie, niezadowolenie wśród farmerów, są to kwestje, które umiejętnie wyzyskane mogą narobić sporo zamieszania w szeregach republikańskich i demokratycznych.

W szeregach robotniczych, gdzie socjaliści mogą liczyć na największe poparcie, bruździć będą komuniści. Nie odegrają oni nigdzie wybitniejszej roli, o tem mowy niema, ale mistrze w rozbijaniu, godni pupilkowie moskiewskich bolszewików, nie będą napewno siedzieli bezczynnie podczas kampanji wyborczej.

Specjaliści polityczni od wyborów twierdzą poważnie, że wybory tegoroczne odbędą się bardzo przyzwoicie, co znaczy małym kosztem. Nie wesoła to wiadomość dla pewnej kategorji wyborców i ich przewódców.

Tylko, że nie wszystko jak wiadomo trzeba brać na serjo, co się mówi w polityce.

„Małe koszta", to też względne określenie...

—:::—

Dramat miłosny w przytułku dla kalek.

WARSZAWA. W Warszawie zdarzyła się niezwykła tragedja dwojga ociemniałych mieszkańców warszawskiego przytułku dla kalek.

W przytułku tym przebywał od dłuższego czasu obarczony nieuleczalną ślepotą 29-letni Abram Bromberg, który zakochał się w mieszkance żeńskiego oddziału przytułku, również ociemniałej od lat dziesięciu Helenie Jelenkiewiczównie.

Rygorystyczny „porządek dzienny" panujący w przytułku nie zezwalał jednak na zbyt częste widywanie się pary nieszczęśliwych kochanków. Na tem tle przyszło do ostrych zatargów między kierownictwem zakładu a Brombergiem. Dzisiaj nieszczęsny ślepiec po ostrej kłótni z dozorcami, wybiegł na korytarz i w oka mgnieniu

rzucił się z okna na dziedziniec.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Bromberga ciężkie pokaleczenie całego ciała, rozbicie głowy i skomplikowane złamanie prawej nogi.

Nieszczęśliwego kalekę przewieziono do szpitala. Po odzyskaniu przytomności Bromberg wręczył lekarzowi kopertę, zawierającą 258 zł., z prośbą o doręczenie sumy tej Jelenkiewiczównie.

Może to tylko „polityczna" choroba?

MOSKWA, 25. 7. (AW.) Stan zdrowia komisarza spr. zagr. Cziczerina pogorszył się tak bardzo, że zaszła konieczność natychmiastowego wyjazdu Cziczerina na urlop kuracyjny. Lekarze orzekli, że kuracja Cziczerina potrwać musi 2 miesiące. W związku z tem Cziczerin wyjeżdża w dn. 26 bm. do Frankfurtu nad Menem. W Berlinie zatrzyma się kilka dni i odbędzie tam szereg konferencyj o charakterze politycznym.

OBRADY KONGRESU KOMINTERNU.

MOSKWA, 25. 7. (AW). W dniu wczorajszym toczyły się narady posiedzenia plenarnego III Kongresu Kominternu, na którem rozpatrywana była sprawa polskiej partji komunistycznej Zachodniej Białorusi. Kongres powziął szereg uchwał, które narazie trzymane są w tajemnicy. Wyłoniono w tym celu specjalną komisję dla spraw polskich, która będzie obradować jednocześnie z obradami kongresu.

L. BALNER.

Ona obiecała...

Nasz oddział zajmował stanowisko w wąskiej dolinie, wciśniętej między skały grzbietu górskiego Atjeh na wyspie Sumatrze. Powietrze tu było stale wilgotne, parne i ciężkie. Słońce piekło niemiłosiernie od samego rana i doskwierało naszym żołnierzom.

W ciszy nocy podzwrotnikowej słyszeliśmy bieganie i szuranie szczurów po słomianych dachach naszych chat. Rzuciliśmy trutki, szczury zdychały i zatruwały powietrze gnijąc. Nad rankiem opadała gęsta, zimna mgła, która przejmowała dreszczem aż do szpiku kości. Z lasu dolatywały żałosne jakby ludzkie jęki: „Młode małpki jęczą, zimno im" — mówili malajczycy.

Oddział nasz liczył 150 ludzi. Oficerowie i podoficerowie byli europejczykami, żołnierze — krajowcy, malajczycy. Byliśmy oddaleni o 9 dni marszu od wybrzeża. Stamtąd, z najbliższego portu przysłano nam prowiant, żołnierzy, robotników. Służba była u nas bardzo ciężka. Patrole trzeba było wystawiać w dziewiczym, nieprzebytym lesie, torować sobie drogę nożem malajskim, żywić się garścią ryżu i suszonemi rybami, wysysać sok z ljan, gdy doskwierało pragnienie. A naogół czyhało wszędzie niebezpieczeństwo: ostre krysy (noże) powstańców, tygrysy, węże, skorpjony, zjadliwe muchy i moskity. Armje wielkich kąśliwych mrówek wędrowały po lasach, napadając nieostrożnego wędrowca i wżerając mu się w ciało.

Po odbyciu służby wartowniczej żołnierze i oficerowie wracali do obozu na kilkodniowy odpoczynek. Żołnierze próżnowali od rana do wieczora i przegrywali lub przepijali w ciągu kilku dni cały swój żołd miesięczny. W obozie naszym było około stu mężczyzn bezżennych, a tylko czterdzieści kobiet żon krajowców-żołnierzy i pełniących funkcje posługaczek i kucharek w barakach i kantynie okręgowej. Na tem tle rozgrywały się często awantury, bójki a nawet zabójstwa.

Kobiety i wódka były jedną plagą obozu. Drugą — nielepszą — gry hazardowe. Na grę pozwalano tylko w niektóre dni. Wtedy to jeden po drugim wysuwali się żołnierze z obozu i pędzili do wsi, gdzie znajdowała się ruletka hawajska. Przegrywali wszystko aż do ostaniego grosza, zastawiali, sprzedawali, co tylko miało jakąś wartość, aby zdobyć pieniądze na grę. Kobiety sprzedawały się każdemu, kto ofiarował choć parę groszy — one też były opętane przez demona gry. Innej rozrywki nie było w obozie. Czasem kto zagrał na gitarze, coś zaśpiewał, ale nastrój ogólny był zawsze ten sam: leniwa, senna obojętność, życie z dnia na dzień, tępota.

Nie wszyscy jednak mogli i chcieli pogodzić się z tym trybem życia. W naszym obozie był krajowiec z małej wysepki przy brzegach Nowej Gwinei, z plemienia Alfura. Alfura nie grał, trzymał się z dala od kobiet, żył samotnie w obozie, nie przyjaźnił się z nikim. Malajczycy drwili zeń, wyzywali go od ludożerców, dzikich, kobiety pokazywały sobie palcami dzikusa. Alfura miał gęstą, dużą czuprynę ciemną, czekoladową cerę, ciemniejszą niż malaje. W gruncie rzeczy był to niezły chłopak, dobry towarzysz.

Nie nadawał się jednak wcale do trybu rzycia w obozie. Nie dorastał fizycznie do wymagań ciężkiej służby wartowniczej w niezdrowym klimacie. Toczyła go malarja. Leżał, gdy był wolny od zajęć, na swej macie w wartowni i dumał o czemś. Mógł tak leżeć całemi dniami.

Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem biegły pod gorącem niebem Sumatry. Alfura żył spokojnie. Pewnego razu opętał go jednak nagły szał radości. Trwało to zaledwie parę godzin. A pociągnęło za sobą zgubę kilku istot ludzkich. Nadszedł mahometański Nowy Rok. Żołnierze pili, grali, tańczyli. Alfura leżał obojętnie, jak zwykle, na swej macie. Gdy wtem podeszła doń młoda kobieta.

— Potrzebne mi są pieniądze rzekła doń, pomóż mi, chcę grać, daj mi trochę pieniędzy, a przyjdę do ciebie wieczorem.

Alfura skoczył jak opętany. Wcisnął w jej ręce wszystko co miał: pieniądze, srebrny łańcuszek, zegarek, pierścionek. Wałęsał się potem jak błędny po okopie. Nigdzie nie mógł zagrzać miejsca. Trapiła go myśl: co będzie, jeśli kobieta nie dotrzyma słowa, jeśli przegra, nie przyjdzie? A może dał jej zamało pieniędzy? Zerwał się, pobiegł do baraku, zabrał wszystko co jeszcze było — kołdry, pościel, płaszcz, dał to lichwiarzowi chińczykowi i pobiegł z pieniędzmi do domu, gdzie odbywała się gra w ruletkę. Oddał pieniądze kobiecie i przypomniał jej o obietnicy.

A gdybyś przegrała, powiedz mi, dam ci jeszcze — rzekł drżącym głosem. Wrócił znów do obozu. Pobił się z żołnierzem, który rzucił mu jakieś kpiące wyzwisko. Czekał całą noc. Czekał naprożno. Nie przyszła. Przeszedł piekło rozpaczy i wściekłości. A następnego ranka odkryto przy rewizji, iż Alfura sprzedał utensylja rządowe. Otrzymał areszt. To było ostatnia kroplą która przepełniła czarę.

W południe, gdy wszystko było pogrążone w ciszy siesty, gruchnął nagle strzał karabinowy. Cisza. Znów strzał. Krzyki. I jeszcze jeden strzał. Rozpoczęła się gorączkowa bieganina. Alarm. Żołnierze z bronią pobiegli do baraków. Alfura strzelał jak opętany. Ranił ciężko czterech, a wreszcie sam otrzymał śmiertelny postrzał.

Następnego dnia, wczesnym rankiem pochowano Alfurę i czterech zmarłych, w grobie na skraju lasu.

Przestroga!

Podaje się do wiadomości Szan. **Tow. CIEŚLI,** że wszystkie budowy Pana F. Kaslera są bojkotowane, z powodu nieuwzględnienia cennika płac robotniczych. Przestrzega się przed podejmowaniem pracy przed ukończeniem bojkotu. Równocześnie przestrzega się Tow. Cieśli z prowincji przed podejmowaniem pracy w danej Firmie.

ZA ZARZĄD:

Stryczyński, sekretarz. *Czobociej*, przewodniczący.

Przegląd prasy.

KONSTYTUCJA NIE JEST WYKONYWANA.

Tym, którzy zamęczają siebie i innych projektami zmiany Konstytucji odpowiada „Robotnik":

„Dziś znowu sanatorzy różnego rodzaju starają się zmienić i przykroić Konstytucję Rzeczypospolitej tak, aby pasowała jaknalepiej na Marszałka Piłsudskiego".

„Marszałek Piłsudski tymczasem mimo złą — jego zdaniem — Konstytucję, jakoś wcale szeroką ma władzę i nikt na świecie nie powie, by on się czuł krępowany Konstytucją. Rządzi w Polsce od przeszło dwóch lat i rządzić nie przestaje, aczkolwiek pozornie rezygnuje z władzy i opuszcza urząd premjera". Następnie przypomina „Robotnik" najważniejsze postanowienia Konstytucji, które dotychczas nie weszło jeszcze porządnie w życie (jak np. dekoncentracja administracji państwowej art. 66), powołanie samorządu gospodarczego art. 68 i wiele innych, poczem pisze:

„Gdyby Konstytucja 17 marca była naprawdę wykonywana, gdyby duchem jej przeniknięte były prace Rządu i Parlamentu, gdyby Sejmy o większości mieszczańskiej i reakcyjnej i Rządy o obliczu pokrewnem — nie wyłączając Rządu obecnego — dbały o istotne wejście Konstytucji w życie, nietylko o formalne jedynie zadośćuczynienie jej postulatom w zakresie organizacji naczelnych władz państwowych — życie polityczne i społeczne Polski inny miałoby charakter, przywiązanie obywatela do Państwa, byłoby bez porównania większe, uświadomienie państwowe szerokich mas pracujących i zwartych szeregów ludności niepolskiej głębsze. Formalna zmiana Konstytucji w kilku jej punktach nie zmieni faktu zasadniczego, że względnie demokratyczna Konstytucja 17 marca nie jest wykonywana".

CZY I KIEDY MA BYĆ WYKONANY ZAMACH STANU.

„Gazeta warszawska" w art. pod tyt. „Plotki i igraszki" zwraca uwagę na niezliczne plotki kursujące po kraju o tem co się „ma stać" w sierpniu czy listopadzie oraz na dyskusję w prasie sanacyjno-konserwatywnej nad tem, jak i kiedy ma być wykonany zamach stanu.

Słusznie stwierdza „Gazeta warsz.", że w prasie tej panuje nieopisany chaos, że trzy dzienniki konserwatywne zajmują w tej sprawie inne stanowisko.

„Czas" krakowski pisze „Gaz. warsz." wolałby się obejść bez zamachu. „Słowo" wileńskie jest za zamachem natychmiastowym, a „Dzień" warszawski radzi próbować przez Sejm, a jak nie pójdzie wykonać zamach! Ktoby miał jeszcze złudzenia, że wśród tych konserwatystów obrała sobie siedzibę mądrość polityczna, ten, patrząc na to niezwykłe widowisko, musi złudzenia te utracić...

O „ANSCHLUSS"

Jak wiadomo zjazd śpiewaków niemieckich w Wiedniu zamienił się w olbrzymią manifestację za zjednoczeniem Austrji z Rzeszą niemiecką. Z powodu tej propagandy anschlussowej, która narazie ma znaczenie tylko teoretyczne zastanawia się „Czas" nad sytuacja w jakiej znalazłaby się Europa, gdyby parlamenty Austrji i Niemiec uchwaliły połączenie.

„Połączenie Austrji z Niemcami oznacza przedewszystkiem wielkie wzmożenie niemieckiej potęgi, całkowicie niemal oskrzydlenie republiki czechosłowackiej, zniweczenie równowagi Europy środkowej i podważenie podstaw traktatu wersalskiego. Są to następstwa zbyt groźne, aby o nich nie pamiętały wszystkie interesowane państwa i nie usiłowały im zapobiec. Dlatego też i Niemcy długo będą się zastanawiać nad ryzykiem połączenia, zanim podejmą jakiś krok stanowczy i nieodwołalny. Pamiętać zaś trzeba, że jeżeli propaganda anschlussowa znajduje grunt podatny także w Austrji, powodów tego zjawiska szukać należy w jej obecnem położeniu; i zapytać się wolno, czy polityka pp. Massaryka i Benesza, zmierzająca w 1918 roku do gruntownego zniszczenia dawnej Austrji, była dość przewidująca i trafna, — nawet w interesie Czechosłowacji, która pierwsza odczuje skutki ewentualnego połączenia. Austrja zdolna do życia i rozwoju — nie uległaby nigdy hipnozie połączenia z Niemcami, które straci ją do podrzędnej roli marchji granicznej; chcąc zatem przeciwdziałać propagandzie niemieckiej w Austrji, trzeba jej stworzyć znośne warunki bytu.

Nareszcie!

Polski lot przez Atlantyk.

PARYŻ, 25. 7. (AW). W dniu 26 b. m. wczesnym rankiem — według zapadłej ostatnio decyzji — podjęty ma zostać lot polskich lotników majorów Kubali i Idzikowskiego. Stacje meteorologiczne sygnalizują ustalenie się pogody. Jeśli nie zajdą nieprzewidziane i nie dające się obliczyć przeszkody, lot polski przez Azory rozpocznie się jutro.

Katastrofalna wycieczka po Renie.

10 osób zatruło się rybami.

BERLIN, 25. 7. (AW). Tutejszy klub turystyczny urządził wycieczkę parostatkiem po Renie. W czasie wycieczki zachorowało kilka osób. Gdy jednak liczba obłożnie chorych dosięgła 20, zaprzestano dalszej podróży. Mimo lekarskiej pomocy 10 osób zmarło wśród paratyfoidalnych objawów. Przyczyną zachorowania było prawdopodobnie zatrucie rybami.

Długi Państwa polskiego.

Komu i ile jesteśmy winni.

Sejmowa komisja kontroli długów Państwa ogłosiła ostatnio wykaz długów państwowych, oraz przez państwo przyjętych gwarancji finansowych. Wykaz ten dotyczy stanu zadłużeń w dniu 1 lipca br.

Długi wewnętrzne państwa, oprocent., wynoszą: 7.843,110.228 marek polsk., 176.993,270.075 złotych, 36,523.125 franków - złotych, 5,012.965 dolarów.

Długi wewnętrzne gotówkowe wynoszą okrągło 25,000.000 zł. (bezprocentowy kredyt skarbu państwa w Banku Polskim).

Długi wewnętrz. w obligacjach: 22.932,718.076 złotych i 102.665,284.097 złotych w złocie.

Na długi zagraniczne państwa polskiego składają się następujące pozycje:

Długi zaciągnięte w Ameryce: 285,234.500 dolarów i 1,960.000 funtów szterlingów.

Długi zaciągnięte we Francji: 1,077.668,165.87 franków franc.

Długi zaciągnięte w Anglji: 4,658.189,18,1 funtów szterlingów.

Długi zaciągnięte we Włoszech: 430,897.000 lirów włoskich.

Długi zaciągnięte w Holandji: 6,419,966.067 florenów holenderskich.

Długi zaciągnięte w Norwegji: 19,354.800 koron norweskich i 1,428.015 funtów szterlingów.

Długi zaciągnięte w Danji: 409.575 koron duńskich.

Długi zaciągnięte w Szwecji: 6.341,490.052 koron szwedzkich.

Długi zaciągnięte w Szwajcarji: 85.725 franków szwajcarskich.

Wreszcie dochodzą do tego zobowiązania państwa, powstałe z tytułu wykonania protokołu insbruckiego i umowy praskiej, (obciążenie skarbu polskiego 4 proc. rentą złotą austrjacką, 4 i pół proc. austr. bonami skarbowemi z r. 1914 i 4 i pół proc. węgierską rentą amortyzacyjną z r. 1914) zobowiązania te wynoszą razem: 66,618.779 florenów austrjackich i 21,418.662 koron złotych.

Gwarancje finansowe, udzielone przez Państwo, obejmują na dzień 1 lipca br. następujące pozycje:

Gwarancje dla miast 25,000.000 koron austrj.

Gwarancje na zobowiązania z tytułu emisji papierów wartościowych: 3,894.504 dolarów amerykańskich, 1,715.250 funt. szterl., 20,029.400 złotych, 845,000.000 złotych w złocie i z przeliczenia na złote 1.281,400.000 zł.

Inne gwarancje bezpośrednie Skarbu Państwa: 305.290 funt. szt., 42,800.000 zł., 21,500.000 złotych w złocie n. j.

Regwarancje Skarbu za gwarancje Banku Gosp. Krajowego: 1,767.132 dol. amer., 192,596.9.7 f. szterl., 104,809,40 florenów holenderskich.

Obraz ten uzupełnia obieg biletów zdawkowych i państwowych oraz bilonu, który na 1 lipca br. wynosił razem 319,506.172,52 zł.

Przesunięcia w sztabie generalnym

WARSZAWA, 25. 7. (AW). W Sztabie Generalnym zajdą — jak się dowiadujemy — w najbliższym czasie znaczne przesunięcia personalne. Pierwszym zastępcą Szefa Szt. Gen. na miejsce gen. brygady Kutrzeby zostanie gen. St. Kwaśniewski. Natomiast gen. Kutrzeba zostanie komendantem Wyższej Szkoły Wojsk. Również będzie restytuowane stanowisko II zastępcy Szefa Szt. Gen., z którem połączony będzie urząd generalnego sekretarza Komitetu Obrony Państwa. Stanowisko to obejmie prawdopodobnie pułk. Bronisław Pieracki, który w razie powrotu do czynnej służby wojskowej złożyłby mandat. Na jego miejsce wejdzie do Sejmu współredaktor „Głosu Prawdy" p. Tomaszkiewicz.

REORGANIZACJA DEPARTAMENTU SZTUKI.

WARSZAWA, 25. 7. (AW). Projektowana od dłuższego czasu reorganizacja Departamentu Sztuki Ministerstwa Oświaty nastąpi w najbliższym czasie. Jak się dowiadujemy, kompetencja Departamentu ulegnie znacznemu powiększeniu.

—:::—

TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA.

MOSKWA. 25. lipca. (Pat.) Lotnik Pawłów, dokonywując na lotnisku moskiewskiem lotów figurowych na awionetce przez siebie zbudowanej, nie zdążył przy loopingu wyrównać aparatu, i spadł o 20 kroków od publiczności, przypatrującej się jego popisom. Pawłów poniósł śmierć na miejscu. Aparat został zupełnie strzaskany.

Wyścig lotniczy przez Atlantyk.

WARSZAWA, 25. 7. (AW). „ABC" donosi z Paryża, że lotnicy polscy mjr. Kubala i Idzikowski rozpocząć mają lot przez Atlantyk z Le Bourget do Nowego Jorku w **czwartek, 26 lipca o godz. 3-ciej nad ranem.**

Jak się okazuje, przyczyną opóźnienia lotu polskiego było przedewszystkiem to, że po ostatnim próbnym locie fabryka zdecydowała się na dokonanie kilku przeróbek w aparacie. Poprawki te zostały skończone dopiero w poniedziałek.

W kołach lotniczych francuskich panuje wielkie podniecenie, ponieważ lot mjr. Paris stał się sygnałem rozpoczęcia wielkiego wyścigu lotniczego przez Atlantyk. W najbliższych dniach mają wystartować do lotu przez Atlantyk:

1) Mjr. Kubala i Idzikowski na aeroplanie „Marszałek Piłsudski",

2) Kpt. Coudouret i hr. M. Nesle na aeroplanie „La France",

3) Mjr. Paris, który na Azorach przerwał lot, ale ma znowu po wymianie motoru wystartować,

4) Dieudonne Cortes, który ma lecieć tą samą drogą co „Bremen",

5) M. Dronkin i R. Cosmet.

W kołach lotniczych paryskich największe nadzieje przykładają do zamierzonego lotu kpt. Coudoureta.

Wybryki szaulisów litewskich przed forum Ligi Narodów.

WILNO. 25. lipca. (A. W.) W związku z dokonanem na pograniczu polsko- litewskiem w rejonie Starych Trok, zamachem szaulisów litewskich na polski patrol KOp. władze śledcze przystąpiły do energicznego śledztwa. Władze litewskie również prowadzą dochodzenie. Wypierają się one, jakoby zbrodni mieli dokonać szaulisi litewscy.

Krążą pogłoski, że władze polskie w tej sprawie wystosują ostry protest do Litwy, z powodu prowokacyjnego zachowania podległych im, zakonspirowanych oddziałów. Niezależnie od tego sprawa zostanie wniesiona przed Ligę Narodów.

Sprawa Anschlussu zagraża pokojowi europejsk.

PARYŻ. 25. lipca. (A. W.) W przeciwieństwie do innych pism francuskich, bardzo ostro krytykujących manifestacje zjednoczeniowe we Wiedniu oświadcza „Ere Nouvelle", że byłoby dziecińśtwem oddawanię się złudzeniu, jakoby można przekonać Austrjaków, że z uszanowania dla Traktatu Wersalskiego nie mają być członkami wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Dziennik daje wyraz przekonaniu, że akcja anschlussowa, byłaby początkiem wielkiego przesilenia europejskiego, które należy przynajmniej na jakiś czas zażegnac. Inicjatywę w tej sprawie podjąć winna Francja. Podobnie jak przez układy locarneńskie, zabezpieczono pokój nad Renem, należałoby i teraz znaleźć formułę, gwarantującą pokój nad Dunajem.

PRAGA. 25. lipca. (A. W.) „Narodni listy" w związku z manifestacjami wiedeńskiemi stwierdzają, że manifestacje zjednoczeniowe grożą zaburzeniem pokoju europejskiego. Dziś należy zawczasu temu przeciwdziałać.

—:::—

Tragedja więźniów politycznych na Litwie.

WILNO. 25. 7. (AW.). „Dziennik Wileński" podaje wiadomość z litewskiego obozu koncentracyjnego w Worniach o samobójstwie przez powieszenie 20-letniej Adeli Winkówny, która przed kilku tygodniami została aresztowana przez władze litewskie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski. Samobójstwo nastąpiło na tle rozstroju nerwowego wywołanego prześladowaniem władz litewskich. W tymże samym obozie Worniach zmarł więzień polski Kwinkiewicz Stosunek władz litewskich do więźniów zebranych w obozie koncentracyjnym uraga wszelkim przepisom.

Rząd litew. proponuje Polsce ponowne zwołanie konferencji.

KOWNO. 25 7. (AW.). Dzisiaj rząd litewski wystosował do rządu polskiego notę proponującą zwołanie konferencji polsko-litewskiej na 15—20 sierpnia.

Nowy Zeppelin ma lecieć do Ameryki.

BERLIN, 25. 7. (AW). Nowowybudowany w Friedrichshafen krążownik powietrzny „Hrabia Zeppelin" odbędzie, według ostatnich dyspozycji kierownictwa portu pierwszy lot próbny w początkach sierpnia. O ile do tego czasu uda się wyprodukować wystarczającą ilość nowego gazu, który po raz pierwszy zostanie zastosowany do napełniania sterowców, krążownik odleci wprost do Ameryki. Przedstawiciel ministerjum marynarki Stanów Zjednocz. oraz komendant Los Angelos odwiedzili Friedrichshafen, celem omówienia szczegółów technicznych wizyty drugiego Zeppelina w Lakehurst. Nowym statkiem dowodzić będzie dr. Eckener. Dotychczas zwiedziło hangary przeszło 20 tys. osób.

Przybycie generała sowiec. do Kowna.

BERLIN. 25. lipca. (Pat.) „Voss. Zeitung" w depeszy z Kowna donosi, że przybył tam niespodziewanie generał armji czerwonej Sudakow, pełniący obowiązki attachés wojskowego równocześnie w trzech republikach bałtyckich z siedzibą w Rydze.

W Kownie odbył Sudakow natychmiast konferencję z litewskim ministrem spraw wojskowych, z podpułkownikiem Daukautasem.

We środę Sudakow udać się miał na granicę polsko- litewską celem zrekognoskowania tam ruchów polskich. Równocześnie stwierdza depesza „Voss. Zeitung", że Litwa niespostrzeżenie wzmacnia swe siły wojskowe na pograniczu. Przyjazd Sudakowa do Kowna, ma być rzekomo dowodem zaniepokojenia panującego w kołach sowieckich w związku z zapowiedzianymi manewrami polskimi na Wileńszczyźnie.

Dookoła wyprawy Nobilego.

WIEDEŃ. 25. lipca. (Pat.) Według doniesień z Kopenhagi, okręt Citta di Milano, mający na pokładzie generała Nobile i jego towarzyszy, oraz okręt Castle, przybył do Narwick. W Narwicku Włosi przesiedli do przygotowanych dla nich wagonów sypialnych, udając się w podróż do Włoch.

SOWIETY KONTYNUUJĄ POSZUKIWANIA ROZBITKÓW.

MOSKWA. 25. lipca. (A. W.) Rosyjski komitet ratunkowy ekspedycji polarnej otrzymał od rządu włoskiego prośbę kontynuowania poszukiwań grupy Alessandri. Rząd włoski wyśle w tym celu dwa hydroplany. Jednocześnie ma być zorganizowana nowa ekspedycja dla odnalezienia Amundsena, o którym sądzą w tutejszych kołach naukowych, iż możliwe że żyje dotąd, zabrał bowiem ze sobą większe zapasy żywności.

DRUGI ŁAMACZ LODÓW PODEJMIE POSZUKIWANIA AMUNDSENA.

PARYŻ. 25. lipca. (Pat.) Agencja Havasa donosi z Moskwy, że łamacz lodów Sedov, znajdujący się obecnie na wodach arktycznych i posiadający na swym pokładzie aeroplan, ma przeprowadzić w okolicy Cap Flora „Ziemia Franciszka Józefa" poszukiwania grupy Amundsena i Alessandriego, którzy — jak przypuszczają — tam się znajdują.

MUSSOLINI BĘDZIE „OBJEKTYWNIE" BADAŁ TRAGEDJĘ „ITALJI"

RZYM. 25. lipca. (Pat.) Agencja Stefaniego donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów Mussolini zaznaczył m. in., iż tragiczne zakończenie ekspedycji polarnej zostało głęboko i boleśnie odczute przez naród włoski. Przed wydaniem jednak ostatecznych sądów, należy zaczekać, na epilog dramatu, narazie można jedynie protestować przeciwko niebłdzkim wycieczkom o antywłoskim charakterze skierowanym przeciwko organizatorom nieszczęsnej wyprawy. Dopiero po zakończeniu wszelkich możliwych poszukiwań, celem odnalezienia drugiej grupy rozbitków, podjęte będzie objektywne badanie poszczególnych faz wyprawy (czy nie dość znany jest „objektywizm" faszystów? — Red.) oraz akcji ratunkowej w tej wielkiej tragedji, która poruszyła cały świat.

Badanie tego rodzaju — dodał Mussolini — prowadzone będzie oczywiście we Włoszech przez osobistości włoskie. Wszelkie inne przypuszczenia są absurdalne i obrażające a jeśli w tym kierunku były propozycje z czyjejkolwiek strony, to winny one być natychmiast odrzucone.

Sowiecka „spartakjada" demonstracją przeciw Olimpjadzie.

MOSKWA. 25. lipca. (A. W.) „Russpress" donosi, że w dniu 1. sierpnia b. r. rozpoczyna się w Moskwie, pierwsza sowiecka „spartakjada" sportowa, która ma być sowiecką demonstracją sportową przeciwko „burżuazyjnemu sportowi" i amsterdamskiej olimpjadzie sportowej, w której sowiety nie biorą udziału.

ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH WE LWOWIE.

LWÓW, 25. 7. (AW). Zjazd przemysłowców naftowych, który podług pierwotnego projektu odbyć się miał w Krynicy, odbędzie się we Lwowie 30 bm. w lwowskiej Izbie handl. i przemysł. — Obrady zjazdu przewidują na dwa dni.

—:::—

WYCIECZKA DZIENNIKARZY NIEMIECKICH W POLSCE.

BYTOM, 25. 7. (AW). Pierwsza wycieczka dziennikarzy niemieckich do Polski zorganizowana z inicjatywy generalnego konsulatu Rzplitej w Bytomiu udaje się w towarzystwie urzędnika konsulatu w nadchodzącą niedzielę do Krakowa. W skład wycieczki wchodzą redaktorowie naczelni pism z niemieckiego Górnego oraz Dolnego Śląska.

—:::—

RZEKOMYCH MANEWRÓW WOJSK POLSKICH NIE BĘDZIE.

WARSZAWA. 25. lipca. (tel. wł.) W związku z doniesieniem prasy o wystąpieniu Waldemarasa do sekretarza Ligi Narodów w sprawie rzekomych manewrów wojsk polskich na Wileńszczyźnie, komunikują urzędowo, że żadne manewry obecnie nie są przewidziane.

Natomiast odbędą się we wrześniu normalne ćwiczenia, które corocznie po ukończonych żniwach odbywają poszczególne oddziały na miejscach swego postoju w rozmaitych częściach kraju.

Anglja odmawia dyskonta weksli sowiec

MOSKWA, 25. 7. (AW). Poważne zaniepokojenie wywołały tutaj informację z Londynu o kategorycznych odmowach ze strony banków dyskonta weksli sowieckich. Odmowa nastąpiła także ze strony banków, które do niedawna jeszcze gotowe były dać Sowietom kredyty gwarancyjne, jak np. Midland Bank. Stanowisko banków angielskich sfery komunistyczne przypisują naciskowi kapitału przemysłowego, zmierzającego do zupełnego bojkotu Sowietów.

NOWY PREMJER JUGOSŁOWIAŃSKI.

BIAŁOGRÓD. 25. lipca. (Pat.) Król powierzył misję utworzenia nowego gabinetu przywódcy słoweńskiej partji, ludowej Koroszecowi.

ARESZTOWANIE PRZEWODCY STREJKU W INDJACH.

MADRAS. 25. lipca. (Pat.) Przewodniczący komitetu strejkowego kolei południowo- indyjskiej zostal aresztowany.

—:::—

SOCJALISTKA

O organizację gospodarstwa domowego.

Mało dotychczas zwracano uwagi na pracę kobiety w domu na rolę jej jako „ministra spraw wewnętrznych oraz skarbu", w organizacji społecznej, zwanej „rodziną".

Rola robotnicy w fabryce i warsztacie rychło narzucić się musiała uwadze robotników wszelkich zawodów które w tryby swej pracy wciągnęły kobietę. Potłuma wobec pracodawcy nie reagująca na najstraszliwszy wyzysk, trudną do zorganizowania, stała się **kulą u nogi organizacyj walczących o lepszy byt robotnika** o krótszy dzień roboczy, wyższą płacę i ludzkie obchodzenie się z nim przedsiębiorcy, a nadto wypierała męskiego robotnika z warsztatu, skazując go na bezrobocie.

Wnet też robotnicy zrozumieli, że sytuacji tej nie zmieni walka z robotnicą, lecz uświadomienie jej zawodowe i polityczne, wciąganie jej do organizacyj wszelkich w których robotnik walczy o zdobycie władzy i przekształcenie społeczeństwa dzisiejszego w duchu socjalizmu.

Dotychczas została jednak nietknięta w hasłach i dążeniach dziedzina, w której pracę kobiety uważano za coś podrzędnego, a nadto może, za sprawę niepodlegającą ewolucji, a tem mniej rewolucji, jaka dokonuje się dzisiaj z dnia na dzień na polu techniki środków produkcji.

Kobiety burżuazyjne nawet feministki, które organizowały się do walki o równouprawnienie polityczne o dostęp do uniwersytetów i stopni naukowych, wyręczały się w różnorodnej pracy, jaką spełnia kobieta proletarjatu służącemi, praczkami, bonami i guwernantkami. Nie ciążyły im więc te zajęcia, a biedna robotnica która poza zawodem swoim prowadzić musiała swoje gospodarstwo domowe, czy żona robotnika, nie myślała bodaj nigdy o zmianie tych stosunków, choc uginała się pod ich ciężarem.

Dzisiaj rzeczy te się zmieniły. Coraz więcej kobiet zmuszonych jest do zarobkowej pracy poza domem nietylko w fabrykach i warsztatach, ale w urzędach, w szkołach, i na najrozmaitszych stanowiskach. Mimo olbrzymiej konkurencji przedsiębiorstw, gospodarstwo domowe nie „koncentruje" się w równej mierze. Wprawdzie nie jest dom od dawna już tem, czem był w wiekach średnich, nie jest wielkim warsztatem produkcyjnym ale jako **organizacja konsumcyjna** wymaga nawet dużo rozmaitej pracy.

Teraz dopiero kwestja lepszej organizacji domowego gospodarstwa staje na porządku dziennym. Zająwszy do obszaru pracy i zadań, objętych nazwą gospodarstwa domowego, przekonujemy się dopiero, że ono samo jest **zawodem** którego spełnianie tak samo jak praca w innych zawodach domaga się organizacji, ulepszeń, ochrony, pauz, wypoczynków itp.

Cóż dopiero gdy spełniać ją musi osoba jako **pracę dodatkową**, po odbyciu swej pracy pozadomowej w odróżnieniu od tamtej zawodową zwanej!

Nadto gospodarstwo domowe dzisiaj do tego stopnia związane jest z gospodarstwem krajowem i międzynarodowem ze sprawą produkcji, przywozu i wywozu, ceł i podatków i t. d., że nietylko gospodyni śledzić winna te sprawy ale ma ono pierwszorzędne znaczenie dla przedsiębiorców wszelkiego rodzaju, wytwórców sprzętów i narzędzi domowych, architektów i t. p.

Jednem słowem kwestja organizacji pracy domowej stała się ważnym przedmiotem wszechstronnych rozważań. Literatura w tej sprawie mnoży się z dnia na dzień. Mnóstwo książek oraz czasopism w najrozmaitszych językach zajmują się tą sprawą. Dlatego i naszym obowiązkiem jest zajmować się sprawą organizacji gospodarstwa domowego, aby życie nasze uczynić łatwiejszem, my w Socjalistce poświęcać będziemy sprawie organizacji i racjonalizacji gospodarstwa domowego odpowiednie wskazówki i rady.

Matki! Bądźcie dobre dla dzieci!

— Siedź spokojnie! Nie ruszaj się! Nie rozlej kawy! nie drzyj butów i ubrania! Nie biegaj bo dostaniesz bicie. Już znowu stłukłaś talerz, ty głupia dziewczyno!

Często tym wykrzyknikom towarzyszy słabszy lub silniejszy klaps albo i porządne baty, zależnie od humoru i nerwów rodziców.

Ten ton i ten system wychowania prowadzi do tego, że pojętne dziecko naśladuje w tem starszych i tak samo odnosi się do nich i do swego młodszego otoczenia.

Mówiąc w ten sposób do dzieci rodzice sami przyczyniają się do tego że dzieci ich stają się krnąbrne, nieposłuszne i ordynarne.

Sądownictwo ostro karze przestępstwa, popełnione z zamiaru a nie z przypadku. — Dzieci jeśli błądzą to nie z rozmysłu ale z nieświadomości.

Jak naiwnym jest ten ojciec czy matka, którzy krzyczą na dziecko za to że drze obuwie. — Chód małego dziecka jest ciężki i nieudolny, więc dlatego więcej zużywa ono obuwia i pończoch niż dorosły. — Tak samo niesłuszne jest wymaganie by dziecko zachowywało się cicho poważnie i ruszało się tak jak dorosły. Każdy wiek ma swoje prawo. Brak ruchu, bezustanna uwaga by nie odezwać się za głośno, czyni dziecko nerwowem na całe życie.

Rodzice zwykle na swoje usprawiedliwienie mówią że i z nimi w ich dzieciństwie tak postępowano i uważają swój krzyk i bicie za dobrą metodę wychowawczą.

Jeśli z nimi obchodzono się w dzieciństwie źle — to to nie argument, by w podobny sposób i oni postępowali. Wychowawca musi się uzbroić w cierpliwość, każde zapytanie dziecka wyjaśnić, współżyć z niem, nie zbywać kłamstwami, postępować stanowczo i konsekwentnie, uznawać prawa wieku dziecięcego. W ten sposób wychowując dziecko z pewnością nie będzie potrzeby żalić się na jego krnąbrność lub inne przywary, bo nie nauczy się ich od starszych.

Spokój, rozwaga, cierpliwość, pogoda w odnoszeniu się do dzieci powinny nareszcie zastąpić groźby, krzyk, kłamliwe straszenie i bicie, bo **grubiaństwo rodziców nie przysporzy im ani miłości ani przywiązania ich dzieci.**

Gdzie kupować?

Kobiety pracujące zadają sobie codziennie dwa pytania: co gotować i gdzie kupować?

Robotnicy każdego kraju otrzymują corocznie tysiące i miljony jako zarobek za pracę swoją. Skoro postawimy sobie pytanie — kto wydaje te olbrzymie kwoty, przekonamy, się, że wydają je — kobiety!

Kobiety wydają pieniądze te nie dla siebie, lecz dla całej rodziny. Niesłusznem jest z tego powodu twierdzenie wielu mężczyzn, że kobiety mają w rękach swych potężną broń, której winny używać tak, by przyczyniła się ona do uszczęśliwienia i polepszenia warunków życiowych ogółu.

Wiele kobiet, przeczytawszy to zdanie, twierdzić będzie, że jest to przesada: „Mając bowiem kilka marnych groszy, nie mamy przecież takiej władzy, by stać się potęgą. Władzę sprawują bogacze, mają oni dużo pieniędzy i mogą kupić wszystko, czego dusza zapragnie".

Prawda, że rządzą dzisiaj bogacze, wydający dużo pieniędzy, — jednak tylko z tego powodu, że kobiety pozwalają sobą rządzić. Przypatrzmy się jednak tym sprawom bliżej. W każdym mieście istnieje dzielnica „bogata". W dzielnicy tej mieszczą się największe i najbogatsze sklepy, sprzedające rozmaite towary zbytkowne. Na krańcach miasta, zdala od dzielnicy bogatej, widzimy wiele małych sklepików, sprzedających towary ludziom mającym mało pieniędzy, — zawsze znacznie mniej aniżeli potrzebują rzeczywiście.

Czy sklepy małe, czy wielkie, mają większe znaczenie dla dobra ogółu? Przedewszystkiem małe, albowiem w nich zaspakajają potrzeby swe miljony ludu pracującego.

Wielu ludzi sądzi, że kraj żyje z bogatych; tymczasem dzieje się zupełnie odwrotnie, albowiem **świat żyje z zakupu biednych.** Jeżeliby kobiety bogate kupowały jeszcze więcej sukien, aniżeli dotychczas, to jednak robotnicy krawieccy całego świata — bez zakupów biedoty nie będą mieli dostatecznego zatrudnienia. Pracę daje ta biedota, która tylko z wielkim mozołem kupić może ubranie. Ludzie biedni są przeważającą częścią ludzkości, która kupuje obuwie, ubranie i żywność. Przemysł dzisiejszy żyć może tylko wówczas, jeżeli masy pracujące będą mogły kupować, i co ważniejsza, jeżeli masy będą tak uświadomione, że potrafią zrozumieć, jak należy kupować.

W Anglji, już przed 100 laty Robert Owen (czytaj: Oen), wygłosił raz bardzo słuszne zdanie: Ludzie pracujący muszą być własnymi kupcami i fabrykantami. Wówczas bogacze nie będą rozdzielali pracy, lecz ci, którzy pracują i dopomagają w tej pracy.

Kobiety pracując i zakupując, ożywiają tem samem życie gospodarcze kraju i narodu. Zakupować to znaczy ożywiać życie gospodarcze, to znaczy poruszać kamień młyński, który miele mąkę dla nas wszystkich. Na tem polega wielka potęga kobiet, której one dotychczas nie umiały ożywiać. Na tem polega wielkie zadanie kobiet, które one mają spełnić.

Jesteśmy zawsze cząstką ogółu. Powodzić się nam może dobrze, tylko wówczas, jeżeli wszystkim będzie się dobrze działo. Bez względu na to, czy chcemy czy nie, musimy zawsze służyć ogółowi. Z tych powodów nie możemy zaniedbywać obowiązku służenia ogółowi.

Kobiety muszą zrozumieć, że codzienne zakupy nie są tylko skromną czynnością, która się codziennie wykonuje. Mężczyzna zarabia pieniądze, które kobieta musi wydawać na dom. Jest to podział pracy obu płci, który się zmienia bardzo powoli.

Dzisiaj wytwarza się towary tylko wówczas, jeżeli przynoszą zysk, a nie celem zaspokojenia potrzeb ludności! Budowanoby i dzisiaj domy, gdyby przynosiły dochód. Fabrykant obuwia wytwarza je nie z tego powodu, iż tysiące ludzi nie ma butów, lecz dlatego, iż on zarabia na robieniu obuwia. Skoro zaś nie zarabia, zamyka fabrykę, nie troszcząc się bynajmniej, czy robotnicy mają zarobek, czy nie.

Oto jest przyczyna wszystkich bolączek. W ustroju kapitalistycznym wytwarza się nie to, czego potrzebujemy, lecz co przynosi zysk.

W interesie całej klasy robotniczej leży, by kobiety pracujące zrozumiały potrzebę popierania spółdzielczości, by kupowały co tylko można w naszych sklepach spółdzielczych, bo rozwój spółdzielczości może mieć olbrzymi wpływ na poskromienie kapitału.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Program radjokoncertów.

Pakt Kelloga powinien jak najszybciej wejść w życie, gdyż i tak już niewyraźna sytuacja polityczna w Europie z dnia na dzień coraz bardziej się zaciemnia.

Wszystko przewróciło się do góry nogami i grozi machnięciem kozła, który może świat kosztować znowu kilka miljonów nieznanych żołnierzy.. Dowodem anormalnych stosunków, niech będzie choćby niżej załączony program radjokoncertów w różnych stolicach Europy, I tak:

Paryż (godz. 9 wiecz.). Koncert okupacyjny z transmisją z Nadrenji. Poprzedzi hymn: **„Die Wacht am Rhein".**

Berlin (godz. 9.30). Symfonja: **„Noch ist Deutschland nicht verloren".**

Warszawa (godz. 9.45): **„Polen, Polen über alles"!**

Narody kradną już poprostu swoje tradycyjne hymny. I ma tu być dobrze?...

Stem.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Z dna życia.

Szkice z doli upadłych kobiet.

W ostatnich numerach „Kobiety Współczesnej" Wanda Grabińska, adwokatka z wykształcenia, czynna na najbardziej zaniedbanym u nas terenie Sądów dla nieletnich, zebrała w kilku szkicach, zatytułowanych: „W obronie dziecka", małe przykłady swej wnikliwości i sugestywnej siły artystycznego ujęcia problematu. Zbrodnicze dziecko zwłaszcza zbrodnicze dziecko płci żeńskiej — dziewczynka. Kobieta, dziewczynka, prostytutka — ropiejący wrzód, wyrastający miast pąku na gałęzi, której korzenie tkwią w nędzy wsi i miasta, w najtajniejszych otchłaniach współczesnego społeczeństwa, staje przed nami w całej grozie autentycznych faktów.

Więc najprzód:

„Te ze wsi".

Rozalja Bąk, lat 15. Rodziców niema. Do obyczajówki przychodzi już drugi rok. Chora na nieżyt szczytów i anemję. Wygląd zewnętrzny: „Niska, krępa dziewczyna. Głowa jak wronie gniazdo. Włosy czarne, gęste, ni to długie, ni to krótkie, każdy kosmyk w innej stronie. Z pod tej gęstwy wyziera blada, pełna twarz. Oczy czarne, małe jakby zapuchnięte, ponure i nieufne. Ręce duże, czerwone, skrzyżowane na szarej ciemnej chustce. Krótka czarna spódnica do kolan. Grube niezdarne nogi w wykrzywionych pantoflach".

— Czy ona co ukradła?

— Nie, nic nie ukradła.

I właśnie dlatego ludzie z sądu mają z nią taki kłopot.

Dalej Tekla Chodakówna. Ma lat 17, a wygląda na dwadzieścia parę. Rodziców nie pamięta. Żywili ją starsi bracia. Bratowe nie lubiły jej, biły dokuczały. Raz przyjechała na wieś dziewczyna z miasta w odwiedziny do krewnych. Poradziła bratowym, by oddały Teklę do miasta na służbę do dzieci.

Tekla nie nadała się do służby. Zaczęła się wałęsać, nocować po przytułkach. Wracać do rodziny nie miała za co. Pisać nie umiała. Jakaś pani wzięła ją z komisarjatu do zakładu dla „takich" dziewczyn, choć jeszcze nie była prostytutką. W tym zakładzie strasznie jej się przykrzyło. To też kiedy jedna starsza dziewczyna wyszła z zakładu, prosiła ją, by i jej ułatwiła wyjście. Dziewczyna przysłała „wuja" Tekli. Ten ją zabrał. Ale był to stary dziad i bardzo zazdrosny. Pieniędzy później nie dawał i jeszcze kazał pracować. Więc ją koleżanki od niego odmówiły. Od dwóch lat daje sobie sama radę. W więzieniu siedzi „za posądzenie": Ta żydówka, co u niej mieszkałam, powiedzia że jej ukradłam palto. A ja sobie tylko pożyczyłam, od niej to palto. Bo miałam tylko letnie, a była już zima. Musiałam w cześ wyjść na ulicę, żeby zarobić.

— „Gdzie pójdzie po wyjściu z więzienia. Czy chciałaby wrócić do zakładu"?

— „Czemu nie, proszę Pani. — teraz tak zimno chodzić po ulicy"...

I ta trzecia „ze wsi" — Zawrocka, lat 17. Śliczna, elegancko ubrana. Oskarżona o opór policji i czynną zniewagę policjanta. Wyznaje: „Byłam zupełnie pijana. Wiem, że ciągnęli mnie na „kontrol", a ja nie chciałam iść. Bo to, proszę Pani, oni się po ludzku nie odezwą, tylko jak do psa. Zaraz od najgorszych. A przecież każdy człowiek ma swój wstyd. A ja jestem zadziorna, muszę to powiedzieć. Jestem gospodarska córka".

Uciekła ze wsi od babki, która ją katowała. Do Warszawy. Bo mówili, że Warszawa najładniejsza. Miała wtedy czternaście lat. Zaraz na ulicy spotkała ją jedna pani i powiedziała, że da jej służbę. A to była taka kobieta, u której mieszkały kontrolne. Była u niej rok. Teraz już mieszka sama.

— „Więc pani już trzy lata jest w Warszawie? I nigdy w tym czasie nie była pani u rodziny?"

— „Nie. A poco?"

— Hm. Przecież tam jest i pani ziemia. Ten grunt się i pani należy. Rozumie pani. Nie zechciałaby pani wrócić do swoich?"

— „Też... Żeby latać całe życie w jednej sukienczynie?"...

A oto —

„Te z miasta".

Ryfka Binenstein, Wysoka, rozwinięta, ładna dziewczyna wspaniale, czarne oczy, lśniły wesoło, swobodnie, zalotnie, może trochę za drwiąco... Głowa starannie uczesana i strzyżona a la garcon ne, opięta grzebieniami, skrzącemi od szklanych świecideł. Na ramiona zarzucony szydełkowy szal w kolorach żółtym, niebieskim, czerwonym z zielonymi frendzlami. Aż oczy bolały patrzeć. Na szyji Ryfki wisiało kilka sznurków „pereł", któremi bawiła się, dając zeznania Sądowi. Jakaś sukienka niedosięgająca kolan i prawie całkowicie zakryta wspaniałym szałem, jedwabne pończochy, i pantofle koloru pomarańczowego wykańczały strój Ryfki".

Dalej — Wiktorja Pączek.

Gdy rodzice Pączek umarli, Helena D. chciała się nią zaopiekować i w tym celu dodała jej na mieszkanie ojca staruszka. lecz Pączek nie chciała go słuchać, tylko po całych dniach przebywała w mieście, a do domu wracała na noc. Pączek ma lat 17. Każdego wieczora sprowadza do mieszkania kilku mężczyzn i demoralizuje mieszkańców domu. Dlatego wpłynął na nią do Sądu protokół-skarga, Pączek tłumaczy się:

— Mnie też się sprzykrzyło takie życie... Ale co miałam robić? Do służby byłam za mała, Żyć z czegoś musiałam. A co te baby nabajtlowały, to nieprawda. Żadnych pijatyków nie robię. To wszystko przez złość... że z tym dziadem mieszkać nie chcę, to moja racja. Mieszkanie jest moje i wysiudać się z niego nie dam. Teraz już jestem starsza, pójdę na posługi".

Lucyna Kawolik, lat 18, prostytutka, skazana na cztery lata ciężkiego więzienia na usiłowanie zabójstwa właścicielki lupanaru Goldfiszowej. Siedzi w więzieniu „niewinnie". Bo ja przecież do tej pory nie wiem, co się tam działo i kto tę Goldfiszowę wyrzucił przez okno. Wiem, że wszyscy my byli pijani. Stara nas wyzyskiwała to prawda. Skarżyłyśmy się przed gośćmi — też prawda. Ale poco miałabym ją zabijać? Czy nam byłoby co lżej? Nie ta by z nas darła to inna. Wiadomo".

Miała trzynaście lat, kiedy ojciec od matki poszedł do innej kobiety. Oprócz niej było jeszcze troje młodszych dzieci. Było im strasznie ciężko. Matka prała. W mieszkaniu była ciągle taka para, że nic się nie widziało. I gorąco. Myślała, że się w tem mieszkaniu mama i dzieci poduszą. Uciekła by się nie udusić. Było jej potem jako tako — do tej awantury...

— „Ze mnie to już nic nie będzie, proszę pani. Już ja tu skapieję w tem więzieniu... Codzień mi siły ubywa. W płucach to mnie tak boli, że aż!...

Już się tu skończę, tylko... matkę chciałabym zobaczyć jeszcze, proszę pani... Bo żeby jej tak kto wytłumaczył, że ja niewinna... I że teraz żałuję że jej tak zrobiłam... To możeby... Możeby uwierzyła... I... możeby przyszła do mnie na widzenie... Bo tak, to tu nikt do mnie nie przychodzi... Nikt o mnie nie pamięta... Jakbym już nie była człowiekiem...

Wreszcie Rózia Ciubińska, śliczna dziewczyna Gdy miała lat dwanaście, ukradła palto koleżance w szkole powszechnej, choć miała swoje. Córka porządnych ludzi, właścicieli sklepiku kolonialnego. Trzy razy uciekała z domu poprawczego. Mając lat szesnaście siedzi w więzieniu — znów za kradzież palta.

— „Kiedyż ty się opamiętasz, Róziu? Nie żal ci rodziców".

— „Albo im się krzywda dzieje, proszę pani? Siedzą w swoim sklepiku i co im złego? — Ja tak nie mogę! Mnie nosi. Ja muszę żyć szeroko".

205 śmiertelnych ofiar święta niepodległościowego.

CHICAGO. Zgodnie z ogłoszonem sprawozdaniem o wypadkach, z jakiemi połączone było uroczyste święcenie rocznicy narodowej w całym kraju, 205 kobiet, mężczyzn i dzieci poniosło w tym dniu śmierć skutkiem różnych wypadków. Jedenaście zmarło skutkiem poparzeń odniesionych przy puszczaniu ogni sztucznych, 54 — w wypadkach samochodowych, 106 — utonęło podczas kąpieli, 12 — zmarło skutkiem porażenia słonecznego, 22 — w różnych innych wypadkach wycieczkowych.

Rachunek powyższy obejmuje tylko wypadki śmiertelne. Liczba ciężej lub lżej pokaleczonych, wyratowanych z wody, leczących się w szpitalach ofiar pirotechniki amatorskiej i t. d. sięga przypuszczalnie 2—3 tysięcy.

Nałogowych zbrodniarzy można wyleczyć?

Lekarz i roentgenolog nowojorski dr. Hersey wygłosił przed gronem uczonych i kryminologów odczyt, w którym dowodził, że będzie można nałogowych przestępców wyleczyć z ich skłonności do zbrodni **za pomocą promieni X.**

Dr. Hersey twierdzi, że przestępca to człowiek **chory na zbrodniczość.** Sprawiedliwość społeczna nakazuje zniszczyć tę chorobę, lecz nie człowieka.

Gdzież więc tkwi ta choroba?

Zdaniem dra Hersey'a tkwi ona w **gruczole** u szyji, ponad piersiami w linji pionowej. Gruczoł ten waży do 20 gramów. Od drugiego roku życia gruczoł przestaje róść i zatrzymuje się w stałem miejscu aż do okresu dojrzałości płciowej. Z szesnastym rokiem życia zamienia się gruczoł ten w tkanki tłuszczu i ginie po kilku latach. Dorosły człowiek nie ma tego gruczołu.

Lecz bywają ludzie, u których gruczoł ten nie zanika. Są to istoty anormalne, skłonne do zbrodni t. zw. urodzeni zbrodniarze. Dr. Hersey jest zdania, że u

każdego zbrodniarza można stwierdzić to znamię.

Stwierdził to zresztą między innemi w wypadku przy sekcji zwłok Gray'a i jego kochanki pani Snyder, morderców Snydera, którzy straceni zostali na krześle elektrycznem.

Ostateczny wniosek dr. Hersey'a brzmi: Należałoby u młodzieży, w wypadkach, gdy dostrzegamy jakieś zbrodnicze instynkty, zbadać dokładnie, czy ów gruczoł rośnie, lub zanika. Jeśli nie zanika, powinno się go **usunąć przy pomocy promieni roentgenowskich lub poprostu drogą operacji.**

Doświadczenia dra Hersey'a wymagają ścisłej, fachowej kontroli a gdyby się okazały prawdziwe i skuteczne, stałyby się wybawieniem dla ludzkości.

Wyrok sądu doraźnego.

Dwóch skazanych na karę śmierci zostało ułaskawionych przez Prezydenta Państwa.

Wczoraj po godzinie 10-tej przedpołudniem tłum żądnych silnych emocji szczelnie wypełnił dużą salę sądu karnego. Wśród obecnych znajdowali się krewni oskarżonych, którzy z lękiem oczekiwali orzeczenia trybunału.

Wśród grobowej ciszy zajęli swe miejsca członkowie trybunału, poczem r. Malicki rozpoczął czytać:

W Imieniu Rzpltej Polskiej Trybunał sądu doraźnego skazał sprawców napadu na pocztę:

1) Włodzimierza Ordyńca na karę śmierci przez powieszenie;

2) Iwana Płachtynę na karę śmierci przez powieszenie;

3) Włodzimierza Myrosza na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na kwartał odosobnieniem przez 24 godziny.

4) Eugenjusza Kaczmarskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na kwartał odosobnieniem przez 24 godziny;

Skickiego i Sztokałę pozostawia się Sądowi zwyczajnemu.

Uzasadnienie wyroku.

Podczas wymierzania kary przyjął Trybunał, że Ordyniec, Myrosz, Płachtyna i Kaczmarski dopuścili się zbrodni rabunku z bronią w ręku z par. 190, 192 i 194 ustawy karnej i dlatego skazano Ordyńca i Płachtynę jako pełnoletnich na karę śmierci przez powieszenie, która miała być wykonana do 24 godzin od chwili ogłoszenia wyroku. Myrosza zaś i Kaczmarskiego, jako nie mających po 20 lat, na karę ciężkiego więzienia przez 7 i 5 lat.

Oskarżonych Skickiego i szofera Sztokałę oddano Sądowi Zwyczajnemu, albowiem odnośnie do Skickiego nie było w Trybunale jednomyślności, co do Sztokały zaś nie zdołano w krótkim czasie udowodnić mu jego winy.

W chwili ogłoszenia kary śmierci skurcz przebiegł po twarzach Ordyńca i Płachtyny, zdawało się, że padną zemdleni. Opanowali się jednak i w spokoju wysłuchali uzasadnienia wyroku. Obecni na sali odczuli dreszcz zgrozy, jakiego się odczuwa na wiew śmierci. Wiele już bowiem wyroków śmierci dokonanych zostało na skazańcach sądów doraźnych we Lwowie.

Obrońcy proszą o ułaskawienie.

Imieniem ławy obrońców dr. Starosolski prosił trybunał o przedstawienie skazanych łasce Prezydenta Państwa. Trybunał z prokuratorem i obrońcami udali się na pocztę gdzie telefonicznie uzyskano połączenie z kancelarją Prezydenta Rzpltej i przedłożono prośbę o ułaskawienie. O godz. 3'30 popołudniu nadeszła z Poznania odpowiedź, iż

obaj skazani zostali ułaskawieni

od śmierci, kara zaś zostanie im wymierzona w najbliższym czasie.

Decyzja Prezydenta Państwa została niezwłocznie zakomunikowana skazańcom, co obaj przyjęli z widoczną ulgą i zadowoleniem.

Tak zamknęła się karta życia na szereg długich lat młodych zapaleńców, którzy poszli na lep agitacji osobników, działających zdala i z ukrycia, a obecnie poszukujących na pewno nowych ofiar dla celów osobistych.

—:::—

Jak to głupi Włoch kupił kawałek oceanu.

Niesłychanie komiczne zdarzenie miało miejsce w miejscowości nadmorskiej Wildwood, w Stanie New Jersey (Stany Zjednoczone). W Stanach na całem pobrzeżu wolno się kąpać każdemu, nikt, nawet gmina niema prawa pobierać żadnych opłat od kąpielowiczów.

W tem Wildwood pewnego pięknego dnia zażywało orzeźwiającej kąpieli morskiej dwóch młodzieńców. Wtem, po wyjściu z kąpieli, podchodzi do nich jakiś jegomość, i żąda uiszczenia opłaty po 50 centów od każdego, za prawo korzystania z kąpieli w morzu. Młodzieńcy wyśmiali dziwaka, sądząc, że to ekscentryczny żart. Jegomość nalegał atoli coraz energiczniej i wkońcu sprowadził policjanta, który zabrał całe towarzystwo dla wyjaśnienia sprawy do komisarjatu. Tu się okazało, iż jegomość ów, Włoch z pochodzenia, nazwiskiem Jacinto, upiera się najzupełniej serjo przy swojem żądaniu, i twierdzi, że jest właścicielem kawałka oceanu nawprost Wildwood.

Jacinto opowiedział przytem historję, zakrawającą na bajkę arabską. Przed kilkoma dniami zgłosili się doń jacyś cudzoziemcy z Postville, którzy przedstawili mu się, jako właściciele Oceanu Atlantyckiego. Od nich to nabył Jacinto za 400 dolarów na własność całą połać Oceanu, rozpościerającą się nawprost Wildwood. W dokumencie, który sprzedawcy oceanu, wystawili mądremu Włochowi, zaznaczyli, iż sprzedają mu kawałek oceanu, z prawem wyłącznem pobierania opłat za prawo kąpania się w morzu, oraz upoważniają go do wyłącznego korzystania z połowu ryb na całem wybrzeżu Wildwood.

Komisarz sądząc, iż ma do czynienia z obłąkanym, odesłał Jacinto do sędziego, sędzia zaś wysłał Włocha czempręcej do szpitala na ekspertyzę. Lekarze, po zbadaniu Jacinta, orzekli, że jest on najzupełniej zdrów i przytomny na umyśle, odznacza się jednak fenomenalną głupotą.

Wobec tego sąd zarządził wysłanie Jacinto z powrotem do jego ojczyzny, oraz rozesłał listy gończe za sprytnymi sprzedawcami... Oceanu Atlantyckiego.

Samobójstwo kapitana K. O. P. w hotelu.

W hotelu „Imperjal“ w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 121 był stałym gościem 45-letni kpt. z K. O. P. Michał Nowicki. W ubiegłą niedzielę kpt. Nowicki przyjechał z Baranowicz i zajął numer na 1-em piętrze. Ponieważ przez cały poniedziałek i noc wczorajszą kpt. Nowicki nie dawał znaku życia, otworzono drzwi z pomocą ślusarza i ujrzano kpt. Nowickiego, martwego w łóżku. Popełnił on samobójstwo zastrzeliwszy się z rewolweru. Nikt ze służby ani sąsiadów wystrzału nie słyszał. Zmarły pozostawił 3 listy: do żony przebywającej obecnie w Ciechocinku, kolegi i do Komendy Miasta. W ostatnim liście prosił, ażeby zawiadomić wszystkich jego kolegów.

Na podłodze, przy łóżku, znaleziono rewolwer.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Ofic. Szkoły Sanitarnej.

Trójka hultajska we Lwowie.

Od dłuższego czasu grasowało we Lwowie trzech osobników, którzy przedstawiając się jako ofiary wypadków, wyłudzali zapomogi od różnych osób.

W ostatnim czasie dopuścili się oni szeregu oszustw, przy pomocy sfałszowanych weksli, pobierając w różnych sklepach ubrania, sukna, jakoteż pieniądze. Ostatecznie stwierdzono oszustwo i powiadomiono o tem policję. Jeden z oszustów, czując, iż pali się grunt pod nogami, zbiegł ze Lwowa, dwóch jednak zostało aresztowanych. Jeden z nich przedstawiał się jako Czesław Dąbrowski, student uniwersytetu w Lublinie. Stwierdzono jednak, że jest to N. Głodziński, karany już i notowany. Nazwiska drugiego nie zdołano ustalić. Dalsze śledztwo w toku.

Olbrzymi tunel łączący Francję i Hiszpanję.

Przed kilku dniami odbyło się otwarcie tunelu Somport—Canfranc, łączącego Francję z Hiszpanją. Jest to wspaniałe dzieło nowoczesnej sztuki technicznej, dokonane w ciągu 20 lat. Linja kolejowa, mająca połączyć miasto Pau we Francji z Sarragosą w Hiszpanji, biegnie przez Bedous, wzdłuż doliny rzeki Aspe'y u stóp spiętrzonych skał olbrzymiego Pic du Midi-d'Ossau. Kolej przekracza sześć razy koryto rzeki Aspe, z tego czterokrotnie na mostach rozpiętości kilkudziesięciu metrów i raz na wiaduktu kamiennym, wysokim na 30 metrów. Dalej linja ta przechodzi przez piętnaście tuneli, z których jeden spiralny ma długości 1.792 metrów, wreszcie dochodzi do Forges d'Arbel, która jest ostatnią stacją francuską przed wejściem do sławnego już tunelu. Od sąsiedniej miejscowości Somport, tunel ten wziął swą nazwę; imponujący w swej długości i wspaniałej konstrukcji podziemnej sięga 7.875 metrów.

Od strony francuskiej tunel rozpoczyna się na wysokości 1.075 m. nad poziomem morza, pod ziemią uzyskują największą wysokość 1.211 m., a u swego wylotu w Hiszpanji jest na wysokości 1.195 m. Stąd, od granicznej stacji Canfranc, biegnie trasa kolei poprzez terytorjum hiszpańskie.

Wyniosłe w swej budowie mosty i liczne tunele pozwalają przekroczyć niższe łańcuchy gór, aż wreszcie, po zakreśleniu olbrzymiego łuku, na płaskowzgórzu, otaczającem Saragossę — kolej wbiega do tego historycznego miasta, stolicy Aragonji.

W ten sposób skrócono o 4 godziny drogę z Paryża do Madrytu. Do dziś dnia tylko dwie linje kolejowe łączyły Francję z Hiszpanją; jedna na północy, między Biarritz a San Sebastian, druga nad morzem Śródziemnem od Perpignan do Figueras. W ten sposób wyniosła i skalista barjera Pirenejów, zdawała się być dla człowieka niepokonana. Teraz zrobiono wyłom w tym murze, dzielącym dwa kraje.

Żniwa już się rozpoczęły.

Pomyślna nagoół pogoda w ciągu ostatnich kilku tygodni, a zwłaszcza upalne dni, w znacznym stopniu przyczyniły się do dojrzewania zbóż, tak, że obecnie już przystąpiono do zbiorów żyta.

Żniwa, zwłaszcza w województwach centralnych, są w całej pełni. Żyto, powiązane w snopy i ustawione w mendle i chochoły, oczekuje zwózki do stodół.

Zbiory, mimo niezbyt pomyślnych widoków, są nagoół zadawalające i rolnicy, wykorzystując sprzyjającą nadal pogodę, ze zbiorami pośpieszają.

—:::—

Przeciw rozwydrzonemu szowinizmowi w Niemczech.

BERLIN, 25. 7. (PAT.). „*Vorwärts*“ występuje ostro przeciwko uprawianej w szkolnictwie niem. na pograniczu wschodniem propagandzie nienawiści w stosunku do Polski i Francji. Dziennik przytacza szereg wierszyków, zawartych w czytankach szkolnych, przeznaczonych dla użytku szkół niemieckich w Marchji wschodniej, pełnych obelżywych i nienawistnych aluzji pod adresem Polski. Wierszyków tych uczyć się muszą na pamięć również polskie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich. Czytanka wydana została nakładem Ferdynanda Hirtha we Wrocławiu. Urzędowy dziennik szkolny dla okręgu Allenstein poleca również wprowadzenie do szkół czytanki Stahlhemlowskiej „Unsere Heimat“.

KATASTROFALNE ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW.

OTTAWA. 25. lipca. (Pat.) Pociąg towarowy, zderzył się z pociągiem specjalnym przewożącym wojsko, wracające z dorocznych manewrów. Trzech żołnierzy kanadyjskich zostało zabitych, kilku odniosło rany. Wiele koni zostało zmiażdżonych.

Górnicy angielscy przeciw komunistom.

LONDYN. Kongres angielskich górników, który odbył się przed kilku dniami, ma wielkie znaczenie dla robotniczego ruchu zawodowego ze względu na to, że stał się on miejscem druzgocącej klęski komunistów, z którymi walka o tyle była utrudniona, że sekretarz Związku Cook, zbliżony do komunistów stale paraliżował otwarcie i potajemnie wolę Egzekutywy.

Na kongresie sprawa komunistów omawiana była w dyskusji a częściowo także znalazła swój wyraz w burzliwych epizodach i starciach z delegatami komunistycznymi, którzy zjawili się bez odpowiednich mandatów, skutkiem czego nie dopuszczono ich do obrad. W związku z tem przyszło do niezwykłego zajścia: 65-letni Herbert Smith, przewodniczący Związku,

własnoręcznie wyrzucił z sali

hałasujących na galerji komunistów, przyczem komunistę Hornesa zapomocą boksu powalił na ziemię.

Rezultatem obrad była rezolucja, aprobująca dotychczasową politykę Egzekutywy i potępiająca jaknajostrzej taktykę komunistów. Jak drobną garścią komuniści rozporządzali w Związku, świadczy fakt, że *rezolucję przyjęło przygniatającą większością 620.000 głosów przeciw 8.000.*

Jednomyślnie przyjęto rezolucję, domagającą się socjalizacji kopalń jako jedynego wyjścia z katastrofalnego kryzysu.

Porażka komunizującego Cooka.

LONDYN. W ostatnim dniu kongresu angielskich górników przeprowadzono ostrą krytykę działalności sekretarza Cooka. W dyskusji nad organem „Górnik" (pismo nieoficjalne — Red.) zarzucano Cookowi, że uprawia w piśmie własną politykę, będącą w sprzeczności z polityką Związku. Szkoccy delegaci protestowali przeciw temu, że Cook zamieszcza deklarację komunistów, nie chce natomiast publikować oficjalnych odpowiedzi szkockiego Związku górników. W rezultacie postanowiono pismo prowadzić pod nową redakcją. Zarząd zmniejszono o 5 członków, skutkiem czego usunięty z niego został komunista Horner. Przewodniczącym Związku wybrano powtórnie Smitha.

—:::—

Państwowa pomoc dla górnictwa.

LONDYN, 25. 7. Jak donosi Biuro Reutera, rząd angielski postanowił przyjść z bezpośrednią pomocą górnictwu. Ma być udzielone finansowe wsparcie ze względu na wzrastającą liczbę bezrobotnych i zamykanie coraz to dalszych kopalń.

Jak z tego widać, kapitalistyczne metody i środki nie wystarczą, by zapewnić rozwój produkcji. Nie wystarczy też doraźna pomoc rządowa — wyjściem jest jedynie socjalizacja, czego domaga się socjalizm.

Wszechwładny pan przemysłu cynkowego.

Przed paru laty zakupił „król cynkowy" kapitalista amerykański Harriman Zakłady cynkowe Cieschego na Górnym Śląsku, przyczem za obietnicę zatrudnienia większej ilości robotników w tym przemyśle i przeprowadzenie różnych inwestycji darował mu rząd chjenopiasta przypadający od tego przedsiębiorstwa podatek majątkowy w wysokości 30 miljonów złotych.

Teraz jak donoszą, zakupuje Harriman kopalnie i huty cynkowe Tow. Silesia, należące do Sosnowickiego Towarzystwa kopalń węgla. W ten sposób staje się Harriman wszechwładnym panem przemysłu cynkowego nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, sam bowiem polski przemysł cynkowy reprezentuje przeszło 90 proc. produkcji europejskiej. A ponieważ Harriman ma w swych rękach cały przemysł cynkowy w Ameryce, posiada on światowy monopol cynkowy, dyktuje ceny tego artykułu, bez obawy konkurencji. O wkładach w celu podniesienia tego przemysłu w Polsce p. Harriman na razie nie myśli. A podatek majątkowy darowany.

„Pan Tadeusz na filmie.

W tych dniach rozpoczęto w lasach puszczy Rudnickiej zdjęcia do filmu „Pan Tadeusz" w reżyserji Ryszarda Ordyńskiego. Następnie teren zdjęć przeniesiony będzie do województwa Nowogrodzkiego. Robione będą zdjęcia na tle ruin zamku w Mirze oraz zamku Horeszków. Cała akcja będzie się toczył we wsi Czarkowa, w województwie Nowogrodzkiem.

Orędzie prezydenta Callesa.

MEKSYK. Sekretarjat stanu dla spraw zagran. ogłosił orędzie prezydenta Callesa, które podnosi, że rząd jest zdecydowany, opierając się o prawo, z całą siłą i energją pociągnąć do odpowiedzialności nietylko mordercę Obregona, ale i wszystkich, którzy kryją się za jego osobą i są moralnymi sprawcami zbrodni. Zbrodniarz przyznał się, że czyn swój popełnił z fanatyzmu. Śledztwo ustaliło, że znajdował się on pod wpływem agitacji klerykalnej.

Rząd nie da się odstraszyć temi ciemnemi intrygami przeciw urządzeniom republikańskim od dalszego wprowadzenia w życie liberalnych zasad ruchu socjalnego, mających na celu dobro ludu meksykańskiego. Pociechą dla niego jest, że mimo wzburzenia, jakie w całym kraju wywołała zbrodnia, panuje wszędzie spokój i bezpieczeństwo.

Zw. zawodowe za Callesem.

MEKSYK. Organizacje robotnicze przyrzekły prezydentowi Callesowi swe pełne poparcie. — Stała komisja meksykańskiego kongresu została zwołana na 30 lipca na nadzwyczajne posiedzenie, na którem Calles zostanie obrany prezydentem na dalsze 2 lata.

—:::—

Amulety gen. Nobile.

Fachowa prasa europejska stwierdziła, ponad wszelką wątpliwość, lekkomyślność gen. Nobile, który pod względem technicznym nie przygotował się odpowiednio do wyprawy w kraje polarne. Statek jego nie był dostatecznie zaopatrzony w niezbędne przyrządy ale za to Nobile zabrał to, co uważał za potrzebne dla powodzenia lotu. A więc oprócz munduru generalskiego i wszystkich orderów wziął krzyż, pobłogosławiony przez papieża, portret Mussoliniego, wojenne chorągwie Wenecji i Medjolanu, obrazek Matki Boskiej z Loretto i małą suczkę, mającą być talizmanem.

Oczywiście wszystkie te chrześcijańskie, faszystowskie i pogańskie amulety nie uratowały „Italji" od katastrofy.

Faszystowski generał myślał też o ochronie swych towarzyszy w chwili, gdy sam się ratował a ich zostawiał na pastwę losu: pozostawił im obrazek Matki Boskiej z Loretto a dla siebie zachował portret Mussoliniego. Nie dał tylko amuletu prof. Malgreenowi i teraz prawdopodobnie robi sobie wyrzuty, sądząc, że dlatego uczony szwedzki zmarł samotnie, gdy pozostał na pustyni lodowej ze złamaną ręką i odmrożonemi nogami, porzucony przez swych faszystowskich towarzyszy.

Jak się zabawia dyrektor rumuńskiego więzienia.

BUKARESZT. Liczne głosy oburzenia i protestu nawet daleko poza granicami Rumunji wywołał tragiczny los Bujora, przywódcy robotników rumuńskich, który w więzieniu w Doftona przeżywa męki odosobnienia celkowego zaostrzoną zjeszcze specjalnem okrucieństwem władz więziennych.

Najnowsza scena, na jaką pozwolili sobie dręczyciele Bujora, rozegrała się w nocy na 30. czerwca. Dyrektor więzienia, Coroin, wracając z hulanki wraz z towarzyszem, postanowił zabawić się kosztem więźnia. Weszli tedy obaj do celi w stanie pijanym, wyciągnęli Bujora, wygłosili przed nim „umoralniające" kazanie, podczem poczęli go bić i kopać.

Wypadek ten — jeden wśród wielu — świadczy, że więźniowie polityczni w Rumunji znajdują się poza prawem i są zupełnie bezbronni wobec bestjalstwa swych dozorców.

—:::—

„Kocham" w 27 językach.

Jeden ze współpracowników dziennika „Gaulois" zadał sobie trud wyuczenia się słowa „kocham" w dwudziestu siedmiu językach. We włoskim, portugalskim i hiszpańskim brzmi ono: „amo", po grecku „aghapo", po rumuńsku „eu iubsec", po angielsku „I love", po rusku „lublu", po holendersku „iu maak", po niemiecku „ich liebe", po bretońsku „karan" po duńsku „jeg elsker", po szwedzku „jag alskar", po polsku „kocham" (rzecz dziwna, w orginale francuskim napisano bez omyłki), po baskijsku „maitatzendet", po węgiersku „varok", po turecku „sereyorum", po arabsku (w Algierji) „nehabb", po arabsku (w Egipcie) „nefal", po persku „dust darem", po armeńsku „gesirem", po hindostańsku „main bolta", po kambodżyjsku „khubom steland", po anamicku „taitu'ong", po chińsku „ono hi huan", po japońsku „watakusi wa suki masu", po malajsku „sahya suka", i wreszcie volapukiem „lofob".

—:::—

Okropny wypadek.

Onegdaj w Warszawie jezdnia na ulicy Zawiszy przed domem nr. 28 była miejscem okropnego wypadku, który wywarł wstrząsające wrażenie na przechodniach i lokatorach tegoż domu. O godz. 10 rano zamieszkały w domu nr. 28 przy ul. Zawiszy woźnica Marcin Serafinowicz, przejeżdżał w pobliżu swojego domu. W bramie domu znajdował się jego 5-letni synek Jerzy, który zauważywszy przejeżdżającego ojca, wybiegł z bramy, przebiegł chodnik i znalazłszy się na jezdni, chciał dostać się na przejeżdżającą furmankę, zaprzężoną w konia, jadącego wyciągniętym kłusem. Dziecko, chwyciwszy się jedną ręką naładowanej furmanki, straciło równowagę, spadło na ziemię, dostając się pod koła. Nim nieszczęśliwy ojciec zdołał powstrzymać konia koła przeszły po piersiach dziecka, pozbawiając go natychmiast życia. Rozpacz biednego ojca nie ma granic.

Jak się traci popularność wśród kleru.

W nowojorskim „Nowym Świecie" czytamy:

Zastanawialiśmy się nieraz, dlaczego ks. biskup Dybowski, znany jako dobry patrjota, nie ma powodzenia wśród księży polskich w Ameryce. Zdradziły mimo woli ten sekret pisma klerykalne podając, wyciąg z jego pierwszego listu pasterskiego:

„W tej jednak dziejowej chwili błagam Was, zjednoczcie się jeszcze bardziej z ludem, wzmacniajcie go, a mając na względzie sprawy wieczne i o doczesnych nie zapominajcie. Wiecie sami, jaki lud nasz jest szlachetny: troszkę mu serca — a on w waszych objęciach. Pamiętajcie, że lud z tym pójdzie, kto nim lepiej się zajmie, więcej będzie go kochał i bezinteresowną otoczy go opieką".

Teraz już się nie dziwimy — kończy „Nowy Świat" — dlaczego biskup Dybowski nie cieszy się popularnością wśród kleru.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 lipca

TOWARZYSTWO „DZIECI NA WIEŚ": Powrót kolonji I. serji: ze Starej Soli i Starej Ropy o godz. 19.30 w dniu 30. lipca, z Dobromila (obie kolonje) o 16.50 w dniu 30. lipca, z Odrzykonia 6. sierpnia o godz. 6.55 zrana.

Wyjazd II. serji kolonji: Dobromil 31. lipca o godzinie 14.15, Stara Sól i Stara Ropa 31. lipca o godzinie 14.40. Zbiórka: Dworzec Główny, na godzinę przed odjazdem pociągu.

Z KOLONJI LECZNICZEJ W RYMANOWIE (sezon I.) wracają dzieci w piątek, dnia 27. lipca. Rodzice wracających dzieci winni się zgłosić po ich odbiór na Dworcu Głównym we Lwowie, do pociągu samborskiego przychodzącego o godzinie 19.30.

Wyjazd kolonji leczniczej na sezon II. nastąpi w sobotę, dnia 28. lipca o godzinie 23.45 do Rymanowa przez Sambor- Chyrów.

BILETY KOLEJOWE SĄ ZA DROGIE dla niejednego. To też wielu stara się odbywać jazdę na „gapę". Onegdaj podczas obławy na dworcu głównym przytrzymano aż 130 osób jadących bez biletów. Część z przytrzymanych zapłaciła karę zaraz na miejscu, część zaś będzie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

ZASTRZELENIE OPRYSZKA PRZEZ KSIĘDZA. W Hołowsku koło Turki, kilku opryszków napadło w nocy na dom parocha ks. Mysyka. Ten zerwawszy się ze snu, strzelił z dubeltówki z odległości 2 do 3 kroków, do jednego z bandytów, któremu nabój formalnie rozszarpał głowę. Koledzy jego usiłowali unieść trupa z sobą, bojąc się jednak pościgu, pozostawili zwłoki w ogrodzie.

Policja stwierdziła w śledztwie, że był to zarobnik Stefan Tynowiecki, żonaty, ojciec czworga dzieci. W Synowódzku aresztowano kilka osób, oraz brata zabitego, jako podejrzanych o współudział w tym napadzie.

POLICJANT ZASTRZELONY WRAZ Z KONIEM PRZEZ BANDYTĘ. Wczoraj w nocy, w letnisku podmiejskiem Radość, pod Warszawą, posterunkowy Andrzej Gniado, wraz z komendantem posterunku J. Szoberem, konno odbywał patrol. W odległości pół kilometra od dworca kolejowego, z przydrożnych zarośli posypały się strzały. Gniado, ugodzony dwoma kulami w głowę i brzuch, padł trupem na miejscu. Zginął również od kul koń jego. Jadący obok komendant Szober szczęśliwie ocalał.

W śledztwie ustalono, że zbrodni dokonał rzezimieszek Bielicki, który przed niedawnym czasem został podczas rabunku przestrzelony przez policję, i groził za to zemstą. Zbrodniarz zbiegł jednak i ukrywa się przed aresztowaniem.

LAS W PŁOMIENIACH. W pobliżu stacji kolejowej Olkusz — Bukówna, onegdaj wybuchł pożar w lesie, prawdopodobnie od iskry z lokomotywy. Widocznie nie stłumiono jednak zupełnie, gdyż na drugi dzień, pożar wybuchł ponownie i wskutek wichru rozszerzył się gwałtownie na przestrzeni 70 morgów. W akcji ratunkowej brało udział 5 straży pożarnych, 300 robotników i oddziały wojskowe. Po wielu trudach ogień zlokalizowano. Dogaszanie ognia trwało przez parę dni.

KONIEC KANIKUŁY. Przez ostatnie trzy tygodnie słońce prażyło, niczem na Saharze. Ludność prawie, że całej Europy przeżyła niebywałą kanikułę. Wczoraj ostatecznie, pomimo, iż barometr nie wiele się obniżył zachmurzyło się i kilkakrotnie padał deszcz. Wpłynęło to znacznie na ochłodzenie temperatury, deszcz zaś nasycił wilgocią spaloną ziemię, ocalając przed zniszczeniem okopowiny, po polach i ogrodach. Dłuższy okres deszczowy nie byłby jednak pożądany, gdyż byłoby to szkodliwe dla żniw, które są obecnie w pełni.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Majer Kalt, skradł 10 kg. cukierków ze stojącego na ulicy autobusu na szkodę Herscha Kingla zam. w Sokalu. Poszkodowany zdołał przytrzymać uciekającego z łupem złodzieja, którego następnie odstawiono do aresztu.

Józef Olejarczuk został aresztowany za kradzież portfelu z gotówką 7 zł. na szkodę Wład. Janika, oraz różnych drobiazgów na szkodę Józefa Stapińskiego.

Julja Borkowska, skradła 17 m. płótna na szkodę Julji Kosielko. Powiadomiona o tem policja aresztowała Borkowską.

—:::—

Zniżka cen chleba i mąki.

Tymczasowy Zarząd gminy król. stoł. m. Lwowa ustalił nowe ceny maksymalne na mąkę i pieczywo z mocą obowiązującą od dnia 26. lipca 1928.

MĄKA.

Za 1 kg. mąki pszennej o przemiale 40 proc. i poniżej tego procentu w młynie 88 gr. u hurtownika 89, w sprzedaży detalicznej 98.

Za 1 kg. mąki pszennej 50 proc. w sprzedaży w młynie lub u hurtownika 78 gr. w sprzedaży detalicznej 86 gr.

Za 1 kg. mąki żytniej 65 proc. w młynie lub u hurtownika 65 gr.

PIECZYWO:

Za 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej z dod. 25 proc. mąki pszen. w piekarni z dostawą do sklepu 42 gr., w sklepie lub na straganie 44 gr.

Za 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 60 gr. w sklepie lub na straganie 62 gr.

Za 1 kg. chleba pszenno- żytniego z kminkiem i na drożdżach (25 części mąki pszennej 50 proc. i 75 części mąki żytniej 65 proc.) w piekarni z dostawą dostawą do sklepu 67, w sklepie lub na straganie 69 groszy.

Za 1 bułkę o wadze 4 dkg. z mąki pszennej 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 4 i pół, w sklepie lub na straganie 5 gr.

Za 4 bułki, t. zw. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg. z mąki pszennej, 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 18, w sklepie lub na straganie 20 gr.

Powrót ekspedycji naukowej z Peru.

Co opowiada jej uczestnik?

Polska ekspedycja naukowa, która w dniu 2 stycznia lb. wyjechała do Peru, w celu zbadania terenów oddanych przez rząd peruwiański, dla kolonizacji polskiej, wróciła już do Warszawy.

Jeden z uczestników, kierownik techniczny wyprawy, kpt. Mieczysław Lepecki, opowiada o tej wyprawie:

— Podróż oceanicznym olbrzymem „Aidan" — z Amsterdamu do Manaos (port o 2200 klm. od ujścia Amazonki) przeszła bez specjalnych przygód i wypadków.

W Manaos przesiedliśmy się na mniejszy nieco statek rzeczny „San Salvador", który raz na miesiąc odbywa drogę z Manaos do Iquitos.

Spienione fale Amazonki pędziły groźne, unosząc wielkie drzewa, wyrwane niejednokrotnie z korzeniami.

W pewnej chwili na statku poczuliśmy gwałtowny wstrząs. „San Salvador" wpadł na potężny pień drzewny. Pękły nity w spojeniach, woda zaczęła gwałtownie przeciekać do kadłuba okrętu.

Kapitan rzucił rozkaz: na mieliznę!

Po chwili olbrzym ciężko osunął się na piasek. Wyrzucono do wody cały niemal ładunek: rury żelazne, skrzynie z mydłem itp.

Dwa dni żmudnej pracy nie dały jednak rezultatu: nie udało się okrętu naprawić.

Trzeciego dnia przymusowego postoju pod pokładem wybuchł groźny pożar.

Olbrzymowi rzecznemu groziła eksplozja, ponieważ statek miał jeszcze beczki z benzyną i duży ładunek karbitu.

Czemprędzej spuszczono szalupy ratunkowe.

Wśród ciemnej nocy, porwani bystrym prądem, popędziliśmy łódką w dół rzeki z szybkością 15 klm. na godzinę.

Po kilkugodzinnej podróży migotliwe światełko nadbrzeżne zwabiło nas do wylądowania.

„Biały pan" Mafra, właściciel kilkudziesięciu niewolników i „plantacji" kauczuku, przyjął nas dość gościnnie.

Perspektywę kilkutygodniowego czekania rozwiał niespodzianie okręt Nord deutscher Lloydu'u — „Ofelja", badający wybrzeża Amazonki.

„Ofelja" zjawiła się nazajutrz wieczorem i zabrała nas na pokład.

W Iquitos, jedynym mieście peruwiańskiej Amazonki (20.000 mieszkańców) przyjęto nas gościnnie.

Nie tracąc czasu przygotowaliśmy wkrótce do drogi nasz statek śrubowy „Jaśka". kupiony w Amsterdamie. Władze wojskowe dały nam monitor rzeczny „Kahnapanos", zaopatrzony w działo oraz 22 ludzi do pomocy.

Stąd ruszyliśmy Amazonką do Nauta i dalej w górę rzeki Acayali.

Tutaj nasłuchaliśmy się opowiadań o wielkiej rzezi białych, jaką w 1915 roku sprawiły nad górnym biegiem Ucayali tamtejsze szczepy indyjskie. — Wymordowano wówczas około 100 rodzin kolonistów. Przez 5 lat dzicy tubylcy nie pozwalali na zakładanie osiedli.

W tych okolicach przekonaliśmy się o złośliwości tutejszych moskitów, roznoszących malarję. Spanie bez muślinów groziło okropnem pokąsaniem, opuchliną i ciężką chorobą.

Drugą, nietyle może niebezpieczną dla człowieka, ile przykrą plagą tych okolic są wampiry.

Zwierzęta te, podobne do wielkiego nietoperza, dają się porządnie we znaki bydlu, a nawet zwierzętom, żyjącym w stanie dzikim.

Od ujścia rzeki Pisqui, która jest północną granicą terenów koncesyjnych, zaczęły się dłuższe postoje i dalekie, żmudne i niebezpieczne wycieczki, mające na celu gruntowne zdanie gleby, roślinności i zdrowotności tego egzotycznego kraju.

—:::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Jaś i Małgosia".
Piątek, o 7.30 „Straszny Dwór."

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o 8.30 „Jak ty to robisz".
Piątek o 8.30 „Jak ty to robisz?"
Sobota, o 8.30 „Jak ty to robisz".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Piotr Wielki".
MARYSIENKA: „Piotr Wielki".
APOLLO: „Harry Peel, Niebezpieczna gra, Nad brzegami Gangesu".
LEW: „Riff i Raff jako marynarze".
PALACE: „Eddie et Theo w nowym repertuarze, Indje". „Janet Geynor szuka posady".
FATAMORGANA: „Zew morza".
CHIMERA: „Tajemnica zaułków Londynu".
CASINO: „Richard Tolmadge król szpady".
BAJKA: „Ludzie i bestje".
AVENUE: „Carskie zbiry, Sybir."

—:::—

Z TEATRU WIELKIEGO. Dzisiaj o godzinie 7.30 urocza opera- bajka Humperdincka „Jaś i Małgosia" pod kierownictwem muzycznem J. Leszczyńskiego, z pp.: Hinglerówną, Okońską, Green- Skazo- Hwą, Ostrowską, Korytkówną, Popowiczówną i Kurzbaitem w partjach głównych.

QUI PRO QUO. Hanka Ordonówna, obchodzi w dniu dzisiejszym swoje imieniny i darzyć będzie publiczność piosenkami a la carte.

Wieczór ten w arcywesołej rewji „Jak ty to robisz" uzupełni cały zespół.

—:::—

Rozmaitości ze świata.

DZIWACTWA PISARZY.

Młodszy Dumas, ile razy wydał nowy utwór, zawsze dla upamiętnienia tego zdarzenia kupował sobie jakiś obraz, miał też ich dość liczny zbiór.

Björnson, wychodząc na swój codzienny spacer, wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Balzac, gdy mówił o sobie, zdejmował kapelusz.

Bulwer Lytton zasiadał do pisania tylko w garniturze frakowym.

Autor przygód Sherlocka Holmesa, Conan Doyle, nie nosi nigdy płaszcza nawet, gdy jest bardzo zimno, a jeśli wygłasza jakiś odczyt w ogrzanej sali, rozpina zazwyczaj kamizelkę.

—:::—

Z wydawnictw.

PRZEWODNIK PO UZDROWISKACH I LETNISKACH. Na półkach księgarskich ukazał się w nowem wydaniu podstawowy „Przewodnik po uzdrowiskach i letniskach polskich" opracowany pod redakcją Cz. Rokickiego i przy współudziale prof. dra L. Korczyńskiego.

Przewodnik ten zawiera szczegółowe opisy inletniskowych całej Polski. Książka jest obficie ilustrowana, m. in. zawiera 3 mapki, tablice etc.

—:::—

Org. Mł. Rob. T. U. R.

W niedzielę, dnia 29. b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie II. Koła Org. Młodz. TUR. im. Hudeca, w lokalu przy ul. Żółkiewskiej l. 42 b. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wybór nowych władz.
4) Wnioski i interpelacje.

Uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy o punktualne przybycie.

Kom. Wyk. Org. Młodz. T. U. R.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu konfliktu w firmie kuśnierskiej **Winter** przy ul. Kościelnej 1, prosimy omijać Lwów i tę pracownię, aż do odwołania, gdyż firma ta oddaliła pracowników, bez 14-to dniowego wypowiedzenia, kiedy upominali się o swoje prawa robotnicze.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. we Lwowie, odbędzie się w piątek, dnia 27. b. m. punktualnie o godzinie 19, z porządkiem dziennym: „Rada Związków Zawodowych we Lwowie" w myśl życzenia Towarzyszy i uchwały z ostatniego posiedzenia.

Tow. Laskowski, Kusyk i Kuśnierz raczą koniecznie przybyć.

Zaproszenia będą wysłane.

PREZYDJUM.

P. T. Abonentów upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty.



Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.